Pożegnanie wakacji — Fot. J. PIĄTEK

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

PL ISSN 0137-9275
Nr indeksu 35040

Wydanie 1

Słowo ludu

MAGAZYN ŚRODOWY

KIELCE—RADOM
ŚRODA
26.IX.1984 R.
NR 230 (11637)
ROK XXXV
CENA 5 ZŁ

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

◆ Przygotowania do XVII plenum KC
◆ Przed nowym rokiem akademickim
◆ Realizacja ustaw i programów rządowych

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

25 bm. Biuro Polityczne KC PZPR omawiało stan przygotowań materiałów do XVII plenum KC PZPR. Plenum to będzie poświęcone problemom umacniania państwa, rozwoju demokracji socjalistycznej, utrwalaniu praworządności, ładu i dyscypliny obywatelskiej. Plenum stanowi zarazem gwarantujące ciągłość i kontynuację linii IX Zjazdu PZPR, programu socjalistycznej odnowy, nakierowanej na doskonalenie struktur i mechanizmów funkcjonowania państwa, zwiększaniu społeczno-politycznej aktywności ludzi pracy, utrwalenie ładu wewnętrznego.

Biuro Polityczne zapoznało się ze stanem przygotowań do nowego roku akademickiego 1984/1985. Zwrócono uwagę na potrzebę umacnienia funkcji dydaktycznej, wychowawczej i badawczej szkoły wyższej, na rozwijanie postaw obywatelskich, zgodnych z interesami socjalistycznego państwa.

Zapoznano się z głównymi warunkami prac legislacyjnych rządu na 1985 r. Zalecono dalsze systematyczne informowanie o celach i realizacji społecznie doniosłych ustaw i programów rządowych.

Biuro Polityczne wysłuchało informacji ministra obrony narodowej o udziale jednostek ludowego Wojska Polskiego w międzysojuszniczym ćwiczeniu „Tarcza-84". (PAP)

◆ Realizacja planu i budżetu
◆ Regulamin pracy i program działania

Sesja WRN w Radomiu

Od składania wniosków i interpelacji radnych rozpoczęła się wczorajsza, druga w tej kadencji sesja radomskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Dotyczyły one przede wszystkim spraw inwestycyjnych. Przed zakończeniem sesji wielu radnych uzyskało odpowiedź, inni natomiast mają otrzymać pisemną w terminie do 10 października.

Radni w tajnym głosowaniu powołali nowy skład Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta oraz powierzyli funkcje przewodniczącego tego kolegium **Kazimierzowi Kramarskiemu.**

(dokończenie na stronie 2)

Jutro plenum KW PZPR w Kielcach

W czwartek, 27 września br. odbędzie się plenarne posiedzenie kieleckiego Komitetu Wojewódzkiego partii na temat stanu i perspektyw rozwoju oświaty na Kieleczczyźnie.

Obrady rozpoczną się o godzinie 10 w sali konferencyjnej w Urzędzie Wojewódzkim.

Debata generalna w ONZ

Przedwyborcza taktyka Reagana

Spotkania i rozmowy w Nowym Jorku

W poniedziałek na 39 sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ rozpoczęła się debata generalna. Przewodniczący delegacji 152 państw członkowskich ONZ przedstawią na niej stanowiska swych rządów dotyczące podstawowych problemów współczesności.

W toku poniedziałkowej debaty generalnej przemawiał prezydent USA, **Ronald Reagan.**

Jego półgodzinne wystąpienie pełne było zapewnień o gotowości USA do „konstruktywnych rozmów ze Związkiem Radzieckim", trosce USA o „zachowanie pokoju, ich gotowości do rokowań w sprawie kontroli zbrojeń. Podobnie jak w roku ubiegłym Reagan przekonywał słuchaczy o pokojowych intencjach swej polityki, co w zestawieniu z zarzutami wysuwanymi przeciwko niemu w toku kampanii przedwyborczej, że jego polityka przyspieszonych zbrojeń grozi światu katastrofą nasuwa przypuszczenie, że usiłował zbić z trybuny Narodów Zjednoczonych kapitał wyborczy.

Prezydent podtrzymał amerykańską doktrynę odstraszania, mówiąc, że jest ono potrzebne. W związku z tym wychwalał osiągnięcia Ameryki w dziedzinie umacniania jej potencjału militarnego. Z tej pozycji deklarował gotowość do konstruktywnych rokowań ze Związkiem Radzieckim. Zaproponował, by oba kraje zgodziły się na przeprowadzanie okresowych konsultacji na szczeblu politycznym, dotyczących problemów regionalnych. Celem tych konsultacji miałoby być przyczynienie się do uniknięcia błędnej kalkulacji, zredukowania potencjalnego ryzyka amerykańsko-radzieckiej konfrontacji.

W kwestiach rozorojeniowych proponował rozmowy ze stroną radziecką dla roz-

(dokończenie na stronie 2)

Fenomen w codzienności

Henryk Florin, wicekurator: fenomen Sarnówka polega na tym, że szkoła powstała wtedy, gdy w społeczeństwie upowszechniło się zawołanie „Władza musi dać". Ze wszystkich inwestycji czynowych w oświacie ta jest pod każdym względem wzorcowa.

Stanisław Mijas: Rozumiem, że i pomoc kuratorium można ocenić w tych samych kategoriach? Wiadomo, że zgłasza się do was wiele grup „inicjatywnych", a jednak tylko niewiele z nich kończy dzieło. Jaka była wasza rola w tym przypadku?

Jerzy Grabowski, inspektor ds. inwestycji KOiW: Od samego początku było dla nas jasne, że entuzjazm mieszkańców Sarnówka i okolicznych wsi szedł w parze z racjonalnym myśleniem i działaniem, więc zamiar musi się udać. A nie zawsze tak bywa. Nie torpedujemy podobnych inicjatyw, ale niczego obiecywać nie możemy, nie mając ani materiałów, ani środków, ani nawet dokumentacji.

(dokończenie na stronie 3)

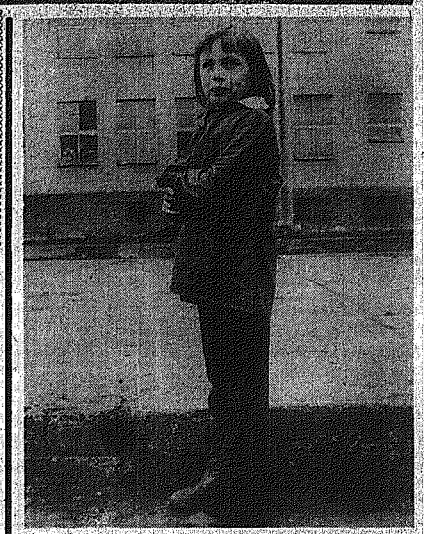

Fot. A. PĘCZALSKI

MOSKWA. PAP. Związek Pisarzy ZSRR został odznaczony Orderem Przyjaźni Narodów. **Konstantin Czernienko** wręczył tej organizacji twórczej wysokie odznaczenie we wtorek na Kremlu, podczas odbywającego się tam plenum Związku Pisarzy ZSRR. Przyznano je za zasługi w rozwoju literatury radzieckiej, ogromny wkład pisarzy radzieckich w budownictwo komunistyczne oraz w związku z

Związek Pisarzy ZSRR odznaczony Orderem Przyjaźni Narodów

50 rocznicą utworzenia organizacji. Na posiedzeniu przemówienie wygłosił Konstantin Czernienko.

(Omówienie przemówienia K. Czernienki zamieszczamy na stronie 2).

Odbywające się na Kremlu plenum Zarządu Związku Pisarzy ZSRR poświęcone jest pięćdziesięciolecie utworzenia tej organizacji twórczej, które obchodzone jest w Kraju Rad jako ogólnonarodowe święto kultury.

Związek Pisarzy ZSRR zrzesza obecnie około 9 tys. członków. W jego skład wchodzi ponad 140 organizacji działających we wszystkich republikach związkowych i autonomicznych, w wielkich ośrodkach przemysłowych.

Polsko-radziecka transakcja zbożowa

MOSKWA. Korespondent PAP, Lesław Kolijewicz, informuje:

W Moskwie podpisano porozumienie o zakupie przez Polskę w Związku Radzieckim ok. 350 tys. ton pszenicy w zamian za dostarczenie do ZSRR 400 tys. ton żyta. Ta relacja ilościowa wynika z różnic cen pszenicy i żyta na rynku światowym.

Zawarta transakcja jest korzystna z punktu widzenia bilansu zbożowego i dewizowego naszego kraju. Jak wiadomo, dotychczasowy poziom produkcji zbóż, mimo bardzo udanych tegorocznych zbiorów, nie zaspokaja naszych potrzeb, zwłaszcza jeśli chodzi o produkcję pszenicy.

Udział pszenicy w skupie sięga obecnie około 30 proc., natomiast udział tego zboża w konsumpcji wynosi ok. 50 proc. Mimo zwiększenia udziału żyta w wypieku chleba krajowe potrzeby na ten cel wyniosą 2,1 mln ton żyta, przy skupie około 2,8 mln ton. Posiadamy więc nadwyżkę żyta w stosunku do potrzeb konsumpcyjnych. Natomiast skup pszenicy na cele konsumpcyjne wyniesie 1,6—1,8 mln ton przy zapotrzebowaniu przekraczającym 4 mln ton. Tak więc niedobór pszenicy, który musi być pokryty importem wolnodewizowym jest nadal duży. Trzeba dodać, że rozstrzyn konieczny jest import znacznych ilości pasz wysokobiałkowych i pewnych ilości zbóż pastewnych, zwłaszcza kukurydzy.

Transakcja zawarta z ZSRR umożliwia więc złagodzenie niedoboru pszenicy bez wydatków wolnodewizowych.

W tym kontekście warto podkreślić, że eksport żyta ze względu na swą specyfikę natrafia na trudności. Światowy obrót tym zbożem jest bowiem bardzo mały i wynosi rocznie jedynie ok. 700 tys. ton. Głównymi odbiorcami są kraje pozaeuropejskie, co obniża naszą zdolność konkurencyjną ze względu na wysokie koszty przewozu. Dzięki zawarciu transakcji z ZSRR koszty transportu mogą być obniżone, co podnosi opłacalność transakcji, niezależnie od wspomnianych korzyści dewizowych.

Zawarcie kontraktu wymiany żyta na pszenicę przez Centralę Handlu Zagranicznego „Rolimpex" z radziecką centralą „Exportleb" ma także znaczenie szerze ponieważ stanowi krok zmierzający do stopniowego osiągnięcia samowystarczalności w zakresie zbóż, rozumianej jako wyrównywanie naszych obrotów zbożowych.

Z ZAPISU: „On odchodził wracać — jeno się spóźnił dojść. On miał wtedy coś dwadzieścia lat. Tak mówią nam starzy: omijajcie grób jego. Mówią nam najstarsi: dajcie wy mu spokój. W tej ziemi — mogił płakać: kłopot. Więc milczymy. Zamilczcie nazw, imion. Nasz cmentarz — to smentarz umarły".

☆

REPORTER: Drogę ku kaplicy ścienny obszyny — bywa: kłoś wyjątkiem przemierzy ów trakt, bo szybciej skrótami na pola. Na polach usypia pogodny dzień słońca, jeszcze ludzie próbują go budzić, jeszcze koszą swe zboża w niemroku. Zaś w mroku, w gęstwinie — szarzeją białością kamienne tablice, bieleją białością brzezinowe krzyże. Są cztery. Trzy zatknięte razem — przy głównej alei. Czwarty dalej — pod murem. Bliźniaczy.

Z ZAPISU: „Miejsc podobnych kraj cały. Wszędzie znajdziesz wsi kwaterę leśną. Chaszczem skryta — i krzewem, zarosłą sąsiedzko. Zapomnienie..? — pan widzi...? Ot, pan patrzy wierzchem, pan słucha rodzinnych słów ciszy... Błąd przykry — rzeka sercem, rozumem czuć trzeba, porządkować chcieniem. Wyjaśnię: rok cofnąć — zginął młody lotnik, włoczkowskiego terenu chłopak; tuszył orszak z Dęblina domowej zwaterce nieść ciało. Kawałek, stąd moment — kondukt stanął. Pochylone nięć przywołasz szczaniowych, wiesz prawdziwie jacy...? Możesz śmiało święcić zetlałe już prochy — wznieść nim szczątki współczesnych. Ale miły — gdzie p,łasz: wiek raptem dwudziesty, czterdziestego piątego wstrzymano grzebanie. Zbyt wiele wikłapanii szczeleckiej sałwę. I że Nie. Zginęła raz Bój Ostatni. Obok znaków złączonych, obok znaku osobno — spełnienie równych honorów".

— — — — — — — — — —

Z ZAPISU: „Pan pisze kto leży; piszcie: środkiem — oficer Września. Z lewej oficera — szeregowy Chłopskich Batalionów. Z prawej — Dn, Es. Zet pochowano kaprala. Pod płotem, dystansem — zakopano »Rysia«. »Ryś« partyzant — nie poległ w walce. Rękami kolegów stracony".

☆

Z ZAPISU: „On miał wtedy coś dwadzieścia lat. Plus trochę faktycznie: mgnieniem ścierpiał wszystko — dziś będące żywych utrapieniem, sławą... Strzelony jak pies, zakopany w rowie, aktualnie spoczywa pod płotem. Wywołeniem my chcieli ogarnąć, kwiat sądzić, litościwe duże pień siwy ciosały — zaraz wpadli nocni, krzyczeli, ogniem karać niby o reformę, o przyjęty pas laki i pół morgi spaśnie; głównie raczej inaczej: że kochamy zdrajcę. Proclimy władzę: ścigające

Drogi (!) do prawdy w Jedlanach

sztandary przy powstańczym kurhanie, całunem dotknięto zgoca. Zgarnięto garść piachu, rzucono na trumnę".

REPORTER: Piękny zwyczaj, gest mądry, spójność i pokoleń symbol.

Z ZAPISU: „Wybór zgoda: ostrożny, dokonany nastroje, boleści. Pamiętliwe, familia — krzywdzone. Krzywda sumień okolicę wstydzi — zdolna nawet znów rozjątrzyć fałszem. Przeto my umyślili, my ogłosili zmianę: krokiem czasu nowego — przyjechane wojsko... Kompania, zwłaszcza, rozumiem, czuć trzeba, porządkować chcieniem. Wyjaśnię: rok cofnąć — zginął młody lotnik, włoczkowskiego terenu chłopak; tuszył orszak z Dęblina domowej zwaterce nieść ciało. Kawałek, stąd moment — kondukt stanął. Pochylone

(dokończenie na stronie 3)

Kronika dnia

Gen. Michaił Monin, na ziemi radomskiej

Z roboczą wizytą przybył na ziemię radomską gen. Michaił E. Monin, kierownik Katedry w Akademii Połit. Wojsk im. Włodzimierza Lenina w Moskwie, lektor Komitetu Centralnego KPZR. W trakcie spotkania z Sekretariatem KW PZPR w Radomiu, sekretarz KW, Jan Rybarczyk scharakteryzował sytuację społeczno-gospodarczą w regionie i podstawowe problemy działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej. Wymieniono uwagi o pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej w instancjach i POP.

Wczoraj radziecki gość spotkał się z kadrą pedagogiczną i uczniami Technikum Elektronicznego i Studium Wychowawców Przedszkoli. Wykład o światowym znaczeniu zwycięstwa nad faszyzmem wzbudził duże zainteresowanie młodzieży. Prelegent odpowiadał także na liczne pytania zebranych. Równie interesujący i ożywiony przebieg miała dyskusja w gronie lektorów Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

W godzinach popołudniowych gen. M. E. Mohin — towarzysz broni żołnierzy polskich w bitwie pod Lenino — zwiedził Warkę, mauzoleum w Studziankach Pancernych oraz skansen pozycji obronnej i Muzeum Wojskowe 1. Armii Wojska Polskiego w Magnuszewie, oraz złożył wiązankę kwiatów przed pomnikiem Braterstwa Broni w Magnuszewie.

Dzisiaj lektor KC KPZR spotka się z żołnierzami LWP, a następnie uda się w drogę powrotną do Warszawy. (kim)

Wizyta lektorów KC PZPR

Wczoraj przebywała w Radomiu grupa lektorów Komitetu Centralnego PZPR, skierowana do stałej współpracy z wojewódzką organizacją partyjną. Sekretarz KW, Adam Włodarczyk scharakteryzował problematykę społeczno-gospodarczą regionu, omówił podstawowe zagadnienia pracy politycznej i ideologicznej radomskiej instancji.

Lektorzy KC uczestniczyli także w zebraniach POP w II LO im. M. Konopnickiej oraz w Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego. Spotkali się również z lektorami KW PZPR oraz sekretarzami KZ, KS i największych POP w Radomiu. Dyskusja koncentrowała się wokół problemów gospodarczych kraju, perspektywicznego planu rozwoju do 1990 r., spraw rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz stosunków polsko-niemieckich. (kim)

Narady sekretarzy

Od poniedziałku trwają narady sekretarzy partii stopnia podstawowego w rejonowych ośrodkach pracy partyjnej. Wczoraj w Kieleach taka narada odbyła się z udziałem sekretarza KW — Henryka Ogiebłowskiego i wojewody — Włodzimierza Pasternaka. W ich toku ocenia się realizację uchwał własnych i wyższych instancji partyjnych, dotyczące zadań, wynikające z potrzeb aktualnej sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej. Sporo materiału faktologicznego do programowania pracy partyjnej dostarczyły konsultacje nad materiałami XVI plenum KC i Centralnym Planem Rozwoju. (bm)

Kombatanckie spotkanie

Z okazji 40-lecia PL oraz 35-lecia istnienia ZBoWiD, w II LO im. J. Chreptowicza w Ostrowcu, które od lat współpracuje z kombatancką organizacją, odbyło się uroczyste spotkanie z udziałem ponad 300-osobowej grupy członków ZBoWiD kolo r. Obecni byli także przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych miasta. Grupę weteranów walki uhonorowano odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Romuald Skrzypczyński, krzyże partyzanckie wręczono 3 osobom, Medal Zwycięstwa i Wolności — 1 osobie, zaś 18 kombatantów otrzymało medale za udział w wojnie obronnej 1939 r.

Uczestnicy spotkania podjęli zbiórkę funduszu na budowę mauzoleum martyrologii mieszkańców Michniowa. (kd)

Sesja WRN w Radomiu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Następnie głos zabrał wojewoda, płk Alojzy Wojciechowski zapoznając zebranych z realizacją wojewódzkiego planu rocznego i budżetu.

Produkcja sprzedana przemysłu radomskiego wzrosła w okresie 8 miesięcy o 5,9 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. I to głównie wskutek zwiększenia wydajności pracy. Więcej niż zakładano trafiło na rynek maszyn do szycia, papierosów, masła. Niestety, 17 jednostek gospodarczych nie osiągnęło poziomu produkcji sprzed roku.

Nieźle realizowane są zadania w rolnictwie. Przeciętne plony czterech podstawowych zbóż okazały się wyższe od ubiegłorocznych o 1,7 kwintala i wyniosły 24,4 kwintala z hektara. Lepsze od przeciętnej z ostatniego czterolecia są plony ziemniaków. Ostatni rok, co wykazał spis czerwcowy, może być przełomowy dla produkcji zwierzęcej. Pogłowie trzody zwiększyło się o 17 proc., a owiec o 11 proc. Pomyślnie realizuje się zadania w skupie zbóż, mleka i owoców. Niestety, źle — w skupie i kontraktacji trzody chlewnej. W okresie 8 miesięcy br. skupiono o 30 proc. żywca mniej niż rok temu, a zaawansowanie zadań rocznych sięga zaledwie 57 procent.

Wartość produkcji przedsiębiorstw budowlano-montażowych wyniosła w okresie od stycznia do sierpnia br. 10,3 mld zł i była o 28,7 proc. wyższa niż w roku ubiegłym. W rezultacie roczne zadania inwestycyjne wykonano w 75 proc., a obiekty zdrowia i opieki społecznej — w 111 proc. Oddano do użytku szpital w Lipsku, pawilon szpitala w Krychnowicach oraz trzy szkoły podstawowe.

Słabsze tempo notuje się na budowach mieszkaniowych. Do końca sierpnia zadania roczne zrealizowano w 44,6 proc. We wrześniu jednak stopień zaawansowania zwiększy się do 67 proc. Do końca bieżącego roku — stwierdził wojewoda — zadania i w tym zakresie powinny być wykonane.

Pewną poprawę odnotowano w zaopatrzeniu, w czym zasługa handlowców. Oni przecież dokonali dodatkowych, poza rozdzielnikiem, zakupu towarów wartości 1,6 mld złotych. Również gospodarka komunalna, w tym wodociągi, komunikacja miejska i ciepłownictwo pracują coraz lepiej. Rozpoczęto m.in. budowę elektrociepłowni w Radomiu, a zapasy węgla w Radomskiem wynoszą 185 tys. ton, co stanowi 70 proc. rocznego zapotrzebowania. W związku z lepszą realizacją zadań, głównie inwestycyjnych, skorygowano budżet wojewódzki z 17,5 mld zł do ponad 19 mld. Są równocześnie czynione starania o dotacje centralne z przeznaczeniem m.in. na budowę Szpitala Wojewódzkiego i oczyszczalni ścieków.

W związku z pewnymi oszczędnościami w niektórych dziedzinach radni przyjęli wiele uchwał dotyczących przeniesienia kredytów między działami oraz jednostkami budżetowymi. Podjęli również uchwałę o utworzeniu wojewódzkiego zakładu rolniczego, zniesieniu zakazu sprzedaży napojów zawierających do 4,5 proc. alkoholu w godzinach przedpołudniowych oraz powołali 17-osobową komisję, która zajmie się wprowadzeniem w życie eksperymentu funkcjonowania inspekcji robotniczo-chłopskiej. Radni zatwierdzili regulamin pracy WRN, ramowy program działania na lata 1986 — 1990 oraz gołowy na drugie półrocze bieżącego roku.

Obradami sesji kierował przewodniczący WRN — płk Edward Jedruszewski. Wzięli w nim także udział posłowie ziemi radomskiej, kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej i stronnictw politycznych oraz związków zawodowych i społeczno-zawodowych organizacji rolników. W czasie sesji Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano prezes PSS „Społem" w Radomiu — Aleksandrę Adamczyk, a Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski działacza Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów — Aleksandra Janczewskiego. Krzyże kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski wręczono: Irenieuszowi Kielskiemu — dyrektorowi Fabryki Farb i Lakierów w Radomiu, Stanisławowi Kowalczykowi — dyrektorowi Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Radomiu-Wacynie, Czesławowi Marcullo — rolnikowi z Pajęczyna gm. Przyłęk oraz Janowi Michalikowi — działaczowi społecznemu z Pionek. 13 osób otrzymało złote, srebrne i brązowe krzyże zasługi, trzynaście — medale 40-lecia Polski Ludowej, a 6 osób odznakę „Za zasługi dla woj. radomskiego". Odznakę taką otrzymał również wojewoda, płk Alojzy Wojciechowski.

WRN podziękowała Komitetowi Obchodów 400 rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego za sprawnie zorganizowanie uroczystości jubileuszowych. Podziękowania te przekazano na ręce przewodniczącego komitetu, płk. Alojzego Wojciechowskiego. (woj.)

Utrwalać prawdę o życiu i szczytne ideały socjalizmu

Omówienie przemówienia K. Czernienki

MOSKWA. PAP. Konstantin Czernienko oświadczył we wtorek, że inteligencja w ZSRR nie jest jaźlicieńką warstewką ludzi wykształconych, lecz potężną warstwą ludzi pracującego, której wkład w doskonalenie socjalizmu nieustannie rośnie, wywierając wzrastający wpływ na świadomość społeczną i życie duchowe społeczeństwa.

Przemawiając na Kremlu na Jubileuszowym plenum Zarządu Związku Pisarzy ZSRR, sekretarz generalny KC KPZR podkreślił, że pamiętając o wielkiej roli inteligencji jest szczególnie ważne w okresach takich jak obecny, gdy społeczeństwo stoi w obliczu jakościowo nowych zadań, do których rozwiązania potrzebny jest nowy poziom świadomości społecznej.

Nawet od maszyn wymagamy dziś, aby były mądre — powiedział K. Czernienko. — Jest to tylko metafora, ale podkreśla ona cechę szczególną współczesnego procesu produkcyjnego — stale rosnące nasycenie go wkładem intelektualnym. Nie przypadkiem podnoszenie efektywności gospodarki narodowej i intensyfikacji coraz ściślej wiążemy z przyspieszeniem wdrażania odkryć naukowych, osiągnięć myśli inżynierskiej, a także, oczywiście, z przekształceniem samego myślenia ekonomicznego.

Wspominając, że zbliżający się XXVII Zjazd KPZR przyjmie nowe redakcje programu KPZR, na którego podstawie będzie się pracować przez dziesięciolecia, przywódca ZSRR oświadczył, że za punkt wyjścia tego programu powinno się wziąć realia sytuacji i uwzględnić wszystko, co pojawiło się w praktyce i teorii społecznej w ciągu ostatniego bez mała ćwierćwiecza. Doświadczenia tego okresu wykazało, że przy przekładaniu do realizacji zadań bezpośrednio związanych z budową komunizmu konieczne jest przejście historycznie długiego etapu rozwiniętego socjalizmu, na którego początku znajduje się ZSRR.

K. Czernienko dodał, że takie postawienie sprawy pieszy się poparciem społeczeństwa, że czasem pada pytanie, czy nie odsuwamy tym samym perspektywy komunistycznej. Oczywiście nie — oświadczył mówca — przeciwnie, robimy wszystko, aby przybliżyć tę perspektywę, a przybliżyć ją można tylko w jeden sposób — rozwiązując cały kompleks wielkich i złożonych problemów odnoszących się do tych czy innych stopni pierwszej fazy formacji komunistycznej. Jest to w pełni zgodne z leninowską koncepcją, że komunizm stanowi najwyższą fazę rozwoju socjalizmu. Czas trwania etapu rozwiniętego socjalizmu wcale nie oznacza, że możemy nie troszczyć się o stałe zwiększanie tempa i odłożyć jakieś dojrzałe sprawy na później. Wszystkie siły twórcze narodu, jego inicjatywę w pracy kierujemy dziś na maksymalne przyspieszenie naszego rozwoju.

Wymaga to energicznych wysiłków gospodarczych i organizacyjnych. Jednocześnie niezbędna jest wytrwała praca nad podniesieniem świadomości masy, nad określoną zmianą orientacji świadomości społecznej, by szybciej przyswajała nowe idee, wysuwane przez partię, bardziej zdecydowanie pozbywała się przestarzałych, zacofanych poglądów. K. Czernienko podkreślił, że w tej ważnej pracy ideowo-politycznej partia liczy na aktywną pomoc inteligencji, w tym pisarzy i artystów.

Mówiąc, że obecnie literatura, film i teatr często zwracają się ku skomplikowanym, sprzecznym zjawiskom, przywódca ZSRR stwierdził, iż nie ma w tym nic dziwnego, gdyż w procesie rozwoju społeczeństwa socjalistycznego sprzeczności są naturalne i nieuniknione. Ich przezwyciężanie wymaga niemałych wysiłków, dużej odwagi życiowej i pryncypialności. Jest to bogata pożywka dla rozwijania pisarzy, gdy tego, by realizować odwieczną misję literatury, pobudzać społeczeństwo i każdego człowieka do baczniejszego i surowszego spojrzenia na samego siebie.

Podkreśliwszy, że nic nie może zastąpić literatury i sztuki w kształtowaniu obyczajów społecznych, K. Czernienko oświadczył, że należy wykorzystać reformę szkolnictwa, by zwiększyć wpływ literatury i sztuki na kształtowanie się osobowości młodego pokolenia.

Przywódca ZSRR powiedział, że na tempo marszu naprzód wpływa sytuacja międzynarodowa. Jest ona bardzo niepokojąca. Zagrożenie nuklearne jest niestety, wielkie. Nie można się przed nim nigdzie ukryć, nie można go zlekceważyć. Wszystko wskazuje, że Waszyngton będzie nie tylko kontynuował, ale nasilał swoją agresywną politykę, jest gotów zrozumieć, iż nie ma innej rozsądnej drogi niż normalizacja stosunków radziecko-amerykańskich na zasadach równości, wzajemnego szacunku i wzajemnej nieingerencji w sprawy wewnętrzne.

K. Czernienko oświadczył, że ZSRR jest za konfrontowaniem idei i poglądów, rozwijaniem kontaktów między ludźmi, ale w praktyce spotyka się ze stronami Zachodu z próbami bezpardonowej ingerencji w swe sprawy wewnętrzne, z prawdziwą wojną psychologiczną. Jednym z jej celów jest osiąbienie choćby trochę, jedności twórców kultury radzieckiej z partią.

Na Zachodzie głosi się, że socjalizm „nie toleruje" swobody twórczej, że KPZR zamyka rzekomo drogę do poszukiwań artystycznych, wynasza jednostronność literatury. Wszystko to zostało postawione na głowę — powiedział mówca. — Zdecydowanie odrzucamy drobiazgową kuratelę nad ludźmi pracy twórczej. Twórczość dlatego właśnie jest twórczością, że jest nie skępowana. Nikt i nic nie może jednak uwolnić człowieka od obowiązujących wszystkich wymogów prawa społecznych, moralności i etyki. Nie można oczerniać moralno-polityczne podstawy naszego ustroju i jednocześnie oczekiwać od niego dóbr i uznania. I oczywiste jest, że naród nikomu nie wybaczy przejścia na stronę naszych przeciwników ideowych w tej niezwykle ostrej walce, która toczy się obecnie na świecie. W tej sprawie dwu opinii być nie może — podkreślił K. Czernienko.

Mówca stwierdził, że aby wypaczyć istotę partyjnego podejścia do sztuki, na Zachodzie bierze się jakiś niezły udany utwór autora radzieckiego, w którym artystyczną analizę życia zastąpiono deklaratywnością, głosi się, iż to niby jest wzorzec, który KPZR każe naśladować. Natomiast głęboką, ostrą książkę napisaną z pozycji partyjnych charakteryzuje się jako „odczylenie". Niektórzy z niedzieczych na tej sali towarzyszy powiedział K. Czernienko — stali się ofiarą podobnych manipulacji.

Słabe książki i opery, prymitywne filmy dla telewizji i kina, niedobre rzeźby i obrazy — oświadczył mówca — nie tylko psują smak milionów ludzi, lecz także dyskredytują tematy i idee, które podejmują ich twórcy. Tak więc, z szarością i nijakością w sztuce należy walczyć wytrwale i pryncypialnie. Oczywiście, nie można być żadnego pobłażania wobec przejawów bezideowości lub niejednoznaczności światopoglądowej.

K. Czernienko podkreślił w zakończeniu, że siłą zespalającą związki twórcze są pracujący w nich komuniści. Mają oni za zadanie konsekwentnie utrwalać ducha partyjności w środowisku artystycznym, aktywnie wpływać na kierunek ideowy twórczości, przyczyniać się do kształtowania u twórców literatury i sztuki światopoglądu marksistowsko-leninowskiego i pomagać w rozwoju młodzieży twórczej.

Debata generalna w ONZ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ważenia „stosunku między siłami defensywnymi i ofensywnymi oraz tego, co określano mianem militaryzacji przestrzeni kosmicznej". Rozważono by także środki powściągliwości, jakie obie strony mogłyby zastosować w toku rokowań". Prezydent zastrzegł się, że „wszelkie porozumienie musi jednak logicznie być uzależnione od naszej (tj. amerykańskiej) zdolności do osiągnięcia kontroli nad konkurencją w dziedzinie broni ofensywnej".

R. Reagan zapowiedział, że zwróci się do Związku Radzieckiego z sugestią instytucjonalizacji regularnych spotkań ministerialnych między obu krajami, dotyczących pełnego zakresu stojących przed nimi kwestii. W ramach tych spotkań można by m.in. rozważyć ideę wymiany informacji o planach wojskowych w zakresie rozwijania nowych broni i terminów ich finalizacji. Prezydent zaproponował także rozszerzenie zastosowań tzw. gorącej linii na łączność w dziedzinie obrony. Reagan oświadczył, że spotkania „na szczycie" mają „pozyteczną rolę do odegrania", lecz muszą być starannie przygotowane.

Obecności Reagana w siedzibie ONZ towarzyszyły nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. Przed gmachem pojawiła się policja konna. Aleja przebiegająca przed siedzibą ONZ została praktycznie zablokowana. Ustawiono barierki, odgradzające przechodniów od wejścia. W gmachu pojawiły się urządzenia do sprawdzania obecności metalu w kieszeniach osób wchodzących do sali obrad. Wiele razy sprawdzano przepustki wydane specjalnie na ten dzień i karty akredytacyjne dziennikarzy.

Spotkania i rozmowy w Nowym Jorku

NOWY JORK. PAP. W wojewódzkiej siedzibie ONZ szef dyplomacji radzieckiej Andrej Gromyko spotkał się z kolejnymi politykami uczestniczącymi w obradach 39 sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

W poniedziałek Andrej Gromyko rozmawiał z ministrami spraw zagranicznych Hiszpanii, Belgii, Francji, Meksyku, Egiptu, Iraku i Jugosławii.

Andrej Gromyko spotkał się także z ministrem spraw zagranicznych Egiptu Ismatem el-Magidem. W trakcie rozmowy poruszono sprawy stosunków między obu krajami.

● WIEDEŃ. 28 ubm. w drugi dzień obrad 38 Konferencji Generalnej Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, kontynuowano debatę generalną. Dokonano wyboru władz prezydium konferencji. Wiceprzewodniczącym tej komisji całości zostali przedstawiciel Polski, amb. Tadeusz Strulak.

● ALGIER. Na zaproszenie algierskiego ministra przemysłu ciężkiego, Salima Saadi, w dniu wczoraj przebywał w Algierii prezes Centralnego Urzędu Geologii, Zdzisław Dembowski.

Został przyjęty przez min. Saadi i przeprowadził rozmowy na temat polsko-algierskiej współpracy w dziedzinie poszukiwań geologicznych.

● ATENY. W poniedziałek rozpoczyna trzydniową wizytę oficjalną w Libii premier Grecji Andreas Papandreu, zakończył dwudniową wizytę oficjalną w Libii podsumowano porozumienia gospodarczego na rzecz wzmocnienia współpracy, w szczególności, jakie kiedykolwiek zawarł rząd grecki.

Współpraca grecko-libijska, rozszerzona o nowe dziedziny, będzie dotyczyła inwestycji, transferu technologii do Libii.

● DELHI. Organa bezpieczeństwa Indii zatrzymały na terenie stanu Dżammu i Kaszmir, dalszych 5 szpiegów na kistańskich. Agenci zajmowali się zbieraniem danych wywiadowczych w rejonie Uri. Przy aresztowanych znaleziono ważne dokumenty oraz sprzęt szpiegowski, stanowiące niepodważalny dowód ich wywrotowej działalności.

● WASZYNGTON. Rząd Reagana zamierza kontynuować politykę umacniania amerykańskiej obecności wojskowej na Filipinach i przekształcenia tego kraju w przyczółek do agresji w Azji. Występując przed senacką komisją spraw zagranicznych przedstawiciele Pentagonu i Departamentu Stanu wykluczyli ewentualność wycofania wojsk amerykańskich z Filipin.

● NOWY JORK. W jednym z luksusowych apartamentów w Nowym Jorku znaleziono ciało 48-letniego Paula Rogersa, pisarza amerykańskiego, laureata Pulitzerowskiej nagrody w 1961 r. za nowelę opowiadającą o życiu nowojorskich nędzarzy.

Zabójcą był jego przybrany syn, 19-letni Chris Rogers. Oświadczył on pokazowo również jego kolegę 17-letniego Cristiana Ondrizeka. Zbrodni dokonali za pomocą drewnianej pałki, którą następnie spalili.

● WASZYNGTON. Amerykańskie Stowarzyszenie Lekarzy (AMA) ujawniło niedawno, że spośród 500 000 praktykujących lekarzy, 10 000 jest nałogowymi alkoholikami i narkomanami. Zwalczanie tego niepokojącego zjawiska nie jest jednak łatwe. Mimo opracowania w wielu stanach programów walki z alkoholizmem i narkomanią wśród lekarzy, zaledwie siedem stosuje je w praktyce.

Polemiczna wypowiedź delegata polskiego na konferencji sztokholmskiej

SZTOKHOLM. Korespondent PAP, Andrzej Nowicki pisze:

25 bm. na posiedzeniu plenarnym konferencji sztokholmskiej zabrał głos szef delegacji polskiej, amb. Włodzimierz Konarski, który nawiązując do wcześniejszych wypowiedzi przedstawicieli Francji, USA i RFN udzielił wyjaśnień, dotyczących stanowiska Polski wobec interpretacji mandatu konferencji, przyjętego na spotkaniu madryckim. Amb. Konarski polemizował również ze stanowiskiem USA, celowo zwężającym tę interpretację i przeciążającym do uzgodnienia przyszłych decyzji konferencji od amerykańskich ocen realizacji Aktu Końcowego KBWE w innych dziedzinach. Wskazał, że podejście takie jest niezgodne z mandatem i nie może być akceptowane.

Państwa zachodnie — powiedział — pragną poprzez to uwzględnienie mandatu konferencji nie wyłączą broni atomowej z tematyki tego forum, mówiąc generalnie o „działaniach wojskowych", czyli — rzecz jasna — prowadzonej wszelkimi środkami militarnymi, w tym również lądowymi.

Nie odpowiada także duchowi i literze mandatu konferencji lansowana przez delegację USA koncepcja „równoważnego postępu" w procesie KBWE, sprowadzająca się w praktyce do uzależnienia postępu konferencji sztokholmskiej od postępu w innych dziedzinach, np. w zakresie praw człowieka w interpretacji amerykańskiej. Jest to wyraźne wykroczenie poza ramy mandatu. Polska, jak inne kraje socjalistyczne mogłyby również uzależnić postęp w Sztokholmie od zaprzestania przez USA łamania Aktu Końcowego z Helsinek poprzez głosowanie niedopuszczających sankcji ekonomicznych, naruszanie postanowień o rozwoju współpracy gospodarczej, uniemożliwianie transferu technologii i ingerowanie w sprawy wewnętrzne innych krajów. Nie czynimy tego — powiedział szef delegacji polskiej — ponieważ zdajemy sobie sprawę, że zmniejszyłoby to szanse powodzenia konferencji sztokholmskiej. Postęp tej konferencji leży w interesie wszystkich uczestniczących w niej krajów, i nie może być produktem przetargowym.

W Jugosławii

Domki „na dziko"

BELGRAD. Korespondent PAP, Tadeusz Sapociński, pisze:

Strach, a nawet panika, ogarnęła setki jeśli nie tysiące jugosłowiańskich właścicieli „dziko" wzniesionych domków letniskowych, zwłaszcza w rejonach nadmorskich. Nie wszystkie zresztą budynki powstałe niezgodnie z wielu przypadkach nie załatwiono do końca wszystkich, bardzo żmudnych i przewlekłych formalności w odpowiednich urzędach gminnych, miejskich czy republikańskich.

Jak podaje prasa, władze gminy, Dubrovnik postanowiły ostatecznie wyszedzić w powietrze przy użyciu min 24 domki letniskowe, zbudowane przez stałych mieszkańców Serbii oraz Bośni i Hercegowiny we wsi Sreser na półwyspie Pelješac koło Dubrownika. Uzasadnienie: budynki wzniesiono bez zgody odpowiednich organów urbanistyczno-architektonicznych.

Niefortunni inwestorzy, głównie intelektualiści, wyżsi przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych oraz emerytowani oficerowie-kombatanci jednoczyli się i wspólnie występują z odwołaniami, prośbami, groźbami. Twierdzą, że legalnie zakupili działki budowlane w odległości 1,5—3 kilometra od morza i że od władz miejskich (wsi Sreser) uzyskali zgodę na wybudowanie domków. Nie ich wina jest, że obecnie „poszerzono ochronny pas wybrzeża" do 2 km w głąb lądu — m.in. z tego powodu nakazano rozbiórkę lub wyburanie „dzieł".

Spór trwa i nabiera coraz większego rozgłosu.

Prognoza pogody

Dziś na południu i wschodzie zachmurzenie duże i opady ciągłe deszczu, miejscami intensywne, w ciągu dnia przechodzące w opady przelotne. Na pozostałym obszarze umiarkowane małe i umiarkowane, lokalnie opady przelotne.

Brawa dla zespołu holenderskiego

Jak już informowaliśmy, na Kieleczczyźnie przebywa folklorystyczny zespół z północnej Holandii. W poniedziałek goście zwiedzili Góry Świętokrzyskie, a wieczorem dali pierwszy koncert w Busku. Licznie zebrani widzowie gorąco oklaskiwali wykonawców ludowych tańców i pieśni związanych z bytowaniem ludzi zamieszkujących wyspy. W zespole uczestniczą członkowie wykonujący różne zawody i reprezentujący kilka pokoleń. Z podobnym przyjęciem spotkał się holenderski zespół podczas wczorajszego koncertu w WDK, gdzie wystąpił wspólnie z Zespołem Pieśni i Tańca „Kielce".

Reprezentacja zespołu holenderskiego zapoznała się również z historią i rozwojem Kielc podczas spotkania w Urzędzie Miejskim. Holendrzy wyrazili wielki podziw dla dynamicznego rozwoju miasta oraz mecenatu państwa nad rozwojem kultury. Podczas spotkania z aktywem RW PRON wiele dociekuwano nad sytuacją społeczno-polityczną w Polsce i regionie. Na pytania odpowiadali wiceprzewodniczący RW PRON: Józef Knapik i Tadeusz Zawistowski. Dzisiaj grupa z Holandii wyrusza na wycieczkę do Oświęcimia, Krakowa i Zakopanego. Zespół „Kielce" został zaproszony na występy w Holandii wiosną przyszłego roku.

(stam.)

Ważne dla podróżujących pociągami

Centralna Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie uprzejmie informuje, że w dniach z 29 na 30 września 1984 r. w noc przejściową podczas wprowadzania czasu zimowego, środkowoeuropejskiego (CSE) — rozkład jazdy pociągów zostanie częściowo zmieniony.

Dla umożliwienia dokonania tych zmian — niektóre pociągi dalekobieżne będą odjeżdżały przyjeżdżały w zmienionych czasach. Pasażerowie zamierzający wyjechać w tych dniach proszeni są o informowanie się o odjazdach i przyjazdach pociągów na dworcach kolejowych.

(dokończenie ze strony 1)

St. Mijas: Zatem wszystko trzeba wyblagać, zdobywać poprzez prywatne koneksje. Przecież nie chodzi o prywatny domek, tylko o szkołę, bez której trudno sobie wyobrazić życie u progu XXI wieku.

Helena Czarnecka, przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego: Gdy zaczynaliśmy budowę, wydawało nam się, że kuratorium wzbrania się przed akceptacją. Później zrozumiałam, że ta ostrożność była uzasadniona. Były takie momenty, że wszystkim nam opadały ręce. Całe życie osobiste trzeba było zostawić na boku. I trzeba było wiedzieć, w jaki sposób kogo „podejść". Mogłabym książkę o tym napisać.

St. Mijas: Wracam do pytania postawionego przed chwilą: po czym kuratorium poznaje, że inicjatywa budowy szkoły jest realna?

H. Florin: Po tym, kto i z czym przychodzi. W tym zawarte są możliwości i to upoważnia nas do rokowań na przyszłość. Jeśli mówią, że mają chęci i oczekują pomocy, to znaczy że nic z tego nie będzie.

St. Mijas: To z czym trzeba przyjść?

J. Grabowski: Od momentu zawiązania się społeczny komitet, dysponując nawet skromnymi środkami, może wstępnie zagospodarować, czy raczej przygotować teren budowy, zebrać część materiałów, może nawet dokumentację. Dzisiaj wstępne czynności przed rozpoczęciem budowy trwają co najmniej rok.

St. Mijas: Zatem mówicie wprost — przyjdzie za rok?

H. Florin: Nie. Jesteśmy zainteresowani każdą inicjatywą, nie tylko zresztą oświatową. Praktyka dowiodła jednak, że tylko ludzie ofiarni i operatywni osiągają cel. Dlatego od pewnego czasu organizujemy wycieczki „chętnych" do tych miejscowości, gdzie czyny społeczne przyniosły widoczne efekty. Jedni się przerażają, inni się uczą.

St. Mijas: Załóżmy, że społeczny komitet spełnił wymagania wstępne, to znaczy zebrał środki i deklaracje ludności w zakresie tzw. robocizny. Wtedy przekazuje obowiązki inwestora kuratorium — czy tak?

J. Grabowski: Proszę zrozumieć, że my nie mamy ani odpowiednich służb, ani uprawnień. Od ubiegłego roku mamy skromne przydziały materiałów. W tej sytuacji inicjatorzy budowy muszą prowadzić wszystkie prace związane z jej przygotowaniem i realizacją.

H. Florin: Poproszono mnie w ubiegłym roku, żebym tę szkołę „przekazał" dzieciom i nauczycielom. Powiedziałem wtedy, że ja mogę tylko podziękować i pogratulować rodzicom i ich sprzymierzeńcom. Faktycznie to oni sami sobie przekazują takie obiekty. To wielkie święto w środowisku. Tak było i w Sarnówku.

St. Mijas: I wszyscy, którzy na to zasłużyli, otrzymali należną im satysfakcję?

H. Czarnecka: Były medale KEN, dyplomy, nagroda kuratora. To byłoby nieskromne z naszej strony, gdybyśmy oczekiwali czegoś więcej.

Władysława Ćwik, dyrektor szkoły: Jeśli czegoś oczekujemy to pomocy w wyposażeniu nowej szkoły. I tu, bez jakiejkolwiek fałszywej skromności mogę powiedzieć, że na to zasłużyliśmy. Chcemy też dobudować salę gimnastyczną, może nawet basen kąpielowy. Wszystko trzeba zaczynać od początku. Jak telewizja dała „migawkę" z otwarcia szkoły, to widzowie mogli sobie pomyśleć, że to się samo zrobiło. Widocznie żal było im taśmy czasu, żeby pokazać, jak to robiliśmy.

St. Mijas: Województwo kieleckie potrzebuje już dziś ponad 100 budynków szkolnych. Sądząc z tempa budowy, potrzeby nigdy nie będą zaspokojone. Ile szkół buduje się obecnie w czynie społecznym?

J. Grabowski: W trakcie budowy jest 27 obiektów, kilkanaście dalszych w przygotowaniu. Byliśmy i wszędzie tam, gdzie trzeba budować i namawialiśmy mieszkańców do wykazania inicjatywy.

H. Czarnecka: **Jednego nie rozumiem, tego mianowicie, że w czynach społecznych buduje się szkoły wyłącznie na wsiach. W mieście wszystko dostają gotowe, tam szkoła musi być i już, nikt do nikogo nie apeluje. A trzeba wiedzieć, że rolnik nie wraca po godzinie 15 — 16 odpoczynek do domu i jeśli przychodzi na budowę szkoły, to kosztem własnego gospodarstwa, mówiąc już supełnie jasno, ponosi straty.**

Andrzej Peczalski, dziennikarz: **Dzieje się tak zapewne dlatego, że do miast wyemigrował ze wsi najbardziej leniwy element.** (Ogólne rozbawienie).

H. Florin: **Wieś wsi nierówna, zdarzają się i takie, gdzie też na wszystko czekają...**

Helena Czarnecka: „Całe rodziny przychodziły na każde wezwanie".

Fenomen w codzienności

Władysława Ćwik: „Tu się już nie dało pracować".

H. Czarnecka: **To szkołę wybudowaliśmy już dawno, ale nie można było przedstawicielom władzy wydać z gminy przekonania o tym, że przyszłość oświaty wiejskiej leży w szkołach zbiorczych. Dopiero teraz się okazało, że mieliśmy rację.**

St. Mijas: Jak wytłumaczyć paradoks, że kuratorium co roku nie może wykorzystać środków na inwestycje planowe, a brakuje ich na wspomaganie „czynowych"?

H. Florin: Istotnie, mamy zadłużenie na 3 budowach, nie mamy czym zapłacić za wykonane remonty. Dzielimy tyle, ile otrzymujemy.

St. Mijas: Interesuje mnie, kto konkretnie występuje z inicjatywą budowy szkoły na wsi, czy to są chłopi, czy też miejscowa inteligencja?

J. Grabowski: Z reguły przychodzą delegacje chłopów, poza Sarnówkiem, skąd przybyła delegacja „mieszana".

St. Mijas: A dyrektorzy tych starych szkół?

H. Florin: Znamy takiego, który od 20 lat przychodzi i skarży się, że mu się leje na głowę...

A. Peczalski: To może sytuacja dojrzała do tego, żeby go przenieść do jakiejś nowej szkoły? (Ogólne rozbawienie).

St. Mijas: Mówicie państwo, że istotnym czynnikiem hamującym rozwój budownictwa szkolnego jest brak materiałów. Jeśli nie ma ich w woj. kieleckim, to gdzie są?

J. Grabowski: Proszę załatwić 10 ton wapna na remont szkoły w Jędrzejowie. I jeszcze papę, kotły, wykładzinę. Proszę spróbować to załatwić, wtedy pogadamy.

St. Mijas: A od czego jest Wojewódzki Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich?

H. Florin: Obsługuje wyłącznie inwestycje planowe.

St. Mijas: Czy pan kurator zauważył jakieś różnice w funkcjonowaniu szkół — prezentów i tych zbudowanych w czynach społecznych?

H. Florin: Te ostatnie, po ukończeniu budowy, przejmujemy na budżet resortu. Zauważyliśmy, że dzieci bardziej je szanują i trudno sobie wyobrazić, żeby było inaczej, skoro jest to dzieło rąk ich rodziców. Trudno sobie wyobrazić skuteczniejszą lekcję wychowania obywatelskiego.

Stanisław MIJAS

Zdjęcia **A. PĘCZALSKI**

Listy nie tylko...

KOCHANY PANIE REDAKTORZE!

Piszę do Pana ten list z kolonii letniej w Szczecinie. Prosto z dworca głównego pojechaliśmy 12 km od centrum miasta do dzielnicy szczecińskiej, w której znajdowała się szkoła — obiekt kolonijny. Na początku nie byłem zachwycony dzielnicą, ale po kilku dniach wszystko zaczęło mi się tu podobać. W parę dni później kierownictwo sprawiło nam miłą niespodziankę. Przyjechał do nas znany teatrzyk telewizji Tik-Tak. Zespół ten przedstawiał swoje komiczne umiejętności oraz przygotował repertuar z udziałem dziecięcej publiczności. Aktorzy otrzymali wiele kończące się brawa od wszystkich kolonistów. W poniedziałek byliśmy w kinie na filmie produkcji NRD pt.: „Unkas ostatni Mohikanin". Parę dni później poszliśmy na pobliski basen. Kąpielisko jest tutaj olbrzymie. Jest także zjeżdżalnia, na której zjeżdżaliśmy prosto do wody. Po dwugodzinnym pluskaniu się w wodzie wróciliśmy do szkoły na obiad. Czwartego sierpnia (akurat w moje urodziny) odbyliśmy rejs po Zalewie Szczecińskim polskim statkiem „Lilla Weneda". Przewodnik, który był na statku, opowiadał historie różnych statków. Mijaliśmy różne nabrzeża i kanały. Stały tu statki między innymi: drobnicowiec „Hubal", olbrzymi szwedzki statek „YSTAD—Świnoujście". Z tej wycieczki wyniosłem bardzo dużo wrażeń i przeżyć.

PS. Pozdrawiam Pana serdecznie ze słonecznego Szczecina.

PIOTR

...od Agaty

„Słowo Ludu" — dzieciom

W sierpniu zakończyła się nasza akcja „Słowo Ludu" dzieciom. Dziś publikujemy kolejny list w tej sprawie:

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

Piszę w związku z akcją „Słowa Ludu" na rzecz dzieci z małych wiosek. W czasie wakacji od czasu do czasu oglądałam w gazecie roześmiane buzie dzieci, bądź też czytałam notatkę o tym, co dzieci zwiedziły w czasie wycieczki do Kielc.

Chwała za ten uśmiech dziecięcy organizatorom. Sama jestem nauczycielką w małej wiosce, w gminie Bodzentyn. Mieszkańcy uważają Śniadkę za „pępek" Gór Świętokrzyskich. Wiem, co znaczy być dzieckiem tej wsi.

Wakacje — to praca fizyczna przy zbiorze truskawek, porzeczek, pielenie, żniwach, itp. O rozrywkach kulturalnych szkoda marzyć. Dlatego też piękne plany, których celem jest zapewnienie równego startu dzieci miast i wsi są bardzo, bardzo dobre. I każda inicjatywa, by dzieciom z małych wiosek pokazać trochę świata jest ważna i należałoby ją kontynuować. Niechże „Słowo Ludu — dzieciom" również w przyszłości czyni przyjemność.

MARIA DROBNIAK

(dokończenie ze strony 1)

* ★ *

powolne skraplanie ciszy
od brzegu po brzeg
słowa stają się białe
dotykają ust

za szybko
dorosłam

* ★ *

muśnięciem dłoni
było dojrzewanie

teraz —
z lękiem
obmacuję skrzydła
— jeszcze je mam

* ★ *

zawsze wyzdaj się
do końca
do ostatniej koronki tea

a potem — śpij spokojnie

* ★ *

wyczuwam w sobie
cichą przestrzeń
małe nieistnienie
zagłębianie się w sen
coraz bliżej ciemności
drzwi
w które nawet ptak
nie zastuka

* ★ *

wciąż wracasz
na przekór mnie i sobie
podrywasz do lotu
bezbronnego ptaka
z trudnością
chronię się w niebie

* ★ *

drzwi do siebie
zostaw otwarte
popłynęłabym z prądem
twojego oddechu

* ★ *

oddaję
co wieczór
ostatki ciepła
na końcach palców
budzę się —
z ośnieżonymi ustami

Katarzyna MROZIK

Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy

„Droga do prawdy w legendzie"

morderców, niech wykrztuszą zbrodnię. Ścigali, mus przyznać: bo jeden milicjant, kabewiak, ubowiec — »Rysiowy« rówieśnik, wziął śmiertelną kulę?! Teraz ocalenie tworzą pamiętniki — dzielą, ważą szlachetne uczynki. Zbójcom — odpuszczono łagodną krytykę... »Rysia« — odtrącono. Komunie — stwierdzono — też cudzy! Powtórzę: faktycznie — brat odchodził wracać, jeno się spóźnił dojść... W tej ziemi mogił płakać kłopot; staszy radzą przestać: to nie jest wasz cmentarz, to nie jest nasz smentarz — młodych szczędź pora".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Po kres ojców — ojców wciąż smucono: źle skończył! Zostałam się — siostra. Zostałam ze synem i potomstwem syna..."

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Mamo, gadasz: źle skończył »Ryś« — wujek...? Przysięgam: głupota, kłamstwo! Bił Niemca. I nauczę dzieciaki, deszytym przedstawię: »Rysia« zniszczył wróg najbardziej wrogi".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Uniknął kilkakroć hitlerowskich obław — nie uniknął skazania przez polskiego księdza. Wojenne splątanie — przypadek. W »syngrafy« też trafił ślepą losu wolą... Przed Wrześniem bidowaliśmy; zajęcie zagony... Brat, pragnąc ciut ulżyć, zawód zyskał jaki — uprzedzając pobór — ochotnikiem wstąpił do służby. W trzydziestym dziewiątym — wykazując dzielność — otrzymał naszyte paski. Później uciekł z jenieckiego obozu; ukryliśmy zbiega — markotniał. Czy wiedział gdy przyszli?, czy wiedział, kto kusi...? Pierwsi go znaleźli. Cieszyli. Oyczyny wezwaniem, chwalili wyszkolenie, zasługi — jużeś nasz!; dali wyższy stopień — rad przystał z zapałem. Jedenastu konnych prowadzał".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Ostatni raz dom odwiedził — całkiem przemieniony. Nim capstrzyk otrąbili kawalerzyści — »Ryś« i kapral »Rysia« i pewien partyzant, wcześniejszy policjant, rozmawiali głośno. Chrzcili księdza »Misia« rabusiaka kiałwą; współpracownik żandarmów — pluli — dziedzicowy sługus, rolnikami gardzi, kontrybucje nakłada, odcierowie prywatne majątki gromadza..."

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Ustalili zsuzać gwardyjskich kontaktów. W szeregi Gwardii wszedł Częstochowy — rozbili konwój Es, Esów. Płacili krwią jednego; zapłaca brat. Żałował gorzie — składając kość batalionów żołnierza, tam, gdzie losy Kampanii porucznik. I koniec. Lepiej zamknąć oczy, zapomnieć. Nie na pokaz mój obraz jasny: jedenastu konnych »Ryś« przodem..."

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Brat nie wierzył, że to mogą zrobić. Rozkołował pluton chałami, sam zajął stodołę skrajną. Rewolwery czyścił i dostrzegł znajomych i się nawet cieszył... Minęło kilka miesięcy: szwaby spędzili ludność — rył okopy, przegradzać szosę. Wyorano człowieka — zamieniono księdzu. Ksiądz proboszcz — mur wskazał".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Minęła okupacja — chycono dwóch miejscowych. UBe wymacało, skromne gospodarskie — aż dziwność przędzić... Zeznali szczegółami; zabili. Ksiądz »Miś« — polecił wykonać".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Wódz klecha — figura. Groza. En, Es, Zet sędzia okręgu".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Sprytnie zmylił pogonie. Szukaliśmy uparcie — posterunek, włoszczowska bezpieka... Spakował dobytek — czmychnął. Zostało nie ruszone! Gdzie tamci osiedli — nikt nie wie; amnestia zatarła ich przeszłość. Może wnuki zdążyli wychować — jak nasze...? Wnuki mamy wszyscy. Po co przypominać wzajemnie — umarłe? Młodych, szczędzić trzeba — zamilczcie nazw, imion..."

* ★ *

Z ZAPISU: „»Rysiowe« nie wiedzą — bo się zolują. Bo szolowane, ocimięte splątaniem — przestały śledzić rozwój władzania... Początkowo fałsz jakryli: band okrutność — łagodność ludowa... Wykonawców wyroku zwolniono, rozgrzeszono, gładko. Przebaczeniem poszczono w Śląsk i Częstochowa. Gość śląski — pół, wciąż ocalał. Częstochowski — bagnetem między żebra pchnięty. Wiosną — ściskiem w tramwaju. Wieść się niesie, płynie: raptem — ocalały przyjeżdżał Kieka u grobu ofiary".

REPORTER: Zmierzch zaciera ślad drogi wśród olch. Miejsc podobnych — kraj cały. Koło muru i obok zaplicy — skrót prowadzi z pół do wsi.

Z ZAPISU: „Zapomnieniem..? — pan widz...? Rzecz sercem, rozumem czuć trzeba, porządkować chceniem. My wybrali drewnianą identyk pomnik: — partyzantom, żołnierzom. Naszym".

Z ZAPISU: „Był... ja! nasz. Nigdy nie rozwirował nikomu".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Urodzony — kilometr, o: za górą przy rzeczaju zagroda".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Prowadzał jedenastu — pluton »Rysia« konny. Chłopski pluton polski. Iż inna komenda — przeciwne dążeń cele? Podkreślecie: ciągiem tworzył zasadzki, wypady... Komendy nie słuchał — słuchał własnej duszy".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Wspaniale uderzył. Łomot kopyt, brzęczenie żelaza i salwy, i hurra...! Kapral między całował zastygłymi usty. Zupełnie jak pod naczelnikiem Kościuszką, lub jakby styczniowe, czy »Hubal«. Tak, mówi »Ryś« przegrał czapkować — rozpoznał. Wyrwał naszych z szeregów zwodnych".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Za to śmierci kara. Dźwignąć straszność chwili...?! — przynoszą wykopane zwłoki... Komu przynosza? — temu, który wstecz pół roku wydał rozkaz zabić. Sędzia kapłan — poznaje. Wyznacza kwaterę złoczyńców".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Myśmy sądzi: mało niech przyzna diacego... Pragnęliśmy odwoła, odwoła!! — rzuciny okolicy, kto zdrajca prawdziwy, ot tyle! I tyle szukaliśmy — wspierając milicję. Powiatowy Urząd Szczerze — dektorze w wielu sprawach my żadmy działał: jednością zupełnie. Porucznik Migacz z Włoszczowy sporządzał pamiętniki, dokumenty posiadają Kielce. Wy czytacie: nazwiska, adresy... Historii tysiące. Dawni funkcjonariusze niechaj mówią za nas. My opowiemy — drukujcie. Byle bez szczegółów, bez jawiania nazwisk. Szczegół może zranić — skłócić, zezlić kogoś, ktoś komuś krzyw będzie. Tu prowincja; właśnie o szczegóły spór momentem rusza... Silnie religijni utrzymują wersję: »Misia« Kościół wygonił, pozbawił sutanny. Słabo religijni wnioskują inaczej: »Miśtowie« zmieniono papiery, wsadzono w liczącą parafię. Część śmieje się jadem: wybitnemi kawowcowi urządzono uroczystą stypę; nim wysiadła watroba — domem wczasowym, dyskoteką pod Wrocławiem kierował. Kobity protestują: jako brat Albert, okryty habitem — środze pokutował. Śląk, owak — poniewierki wola... Dowód zdarzeń wyraźny — gdzie i czyja racja".

Z ZAPISU: „Tak my umyślili kompanii strzeleckiej salwę. Trzy znaki złączone — związaliśmy żołnierką. Kokardę wiedliśmy ku czwartemu. I jest — jak być musi! Wszystkie krzyże — razem. Terenu, rodzin — wspólnota. Smutne zaprzeczenie smutkowi. Uroczyste, spokojne".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Wybrali mnie sołtysem. Mama ostrzegała: będą nagabywać o wujka, iyż powojenny! — trzeba pokory, ominięcia".

— — — — — — — —

Z ZAPISU: „Mój Boże — jestem nauczycielem; rocznik pięćdziesiąty siódmy... I znam, wiem: w gminie — absolutnie, zupełnie nic. Apele..? Żadnych apeli. Redaktor chętny sprawdzać...? Prostoprzat...? Przepraszam: co proponować legendę, opisy niechcianych cmentarzy..?

REPORTER: Drogą ku kaplicy ścieżki cieszyć — ktoś wyjaśnem przemierzy. Ów trakt, bo szyściej zarośnie na pola; bieleją szarości kamienne tablice, bieleją siałością brzezinowe krzyże. Trzy — spowite barwogolską wełną. Koniec szary rzucone przez cmentarz, ciąga ramion krzyża czwartego.

Bogusław RAJCHERT

Refleksje historyczne

Jesienią, czterdziestego czwartego

Pod Stąporkowem zwożono do stodół dojrzałe zboże, z płaszczyn ciętych poletek. Przy pracy dziwnie się ociągano. Chłopska przezorność podpowiadała natrafiać na horoskopy. Spali się jeszcze niejeden Kalinski zabiorą dla koni. Nocami ziemia przynosiła echa detonacji na nadwiślańskich przyczółkach. Wszyscy chcieli mieć ten front za sobą. Niech się przewali na zachód.

Młodzi ludzie, jak ten mój znajomy Władek Górecki z Bliczycy, nie mogli doczekać się wolności. Nie walczyli na początku wojny, śmiało sięgali po karabiny pod jej koniec. Nie oglądałem Władka pod sztandarem wymustrowanego na mieciela ludowego. Nie widziałem go takim nawet z rodziny. Nieco wcześniej matczyny instynkt zdekonspirował synowskie kolizje z partyzantami. Zanosiło się na rozmowę wychowawczą. Ojciec jakoś nie wykazywał dotego chęci, co oznaczało akceptację Władkowej konspiracji.

Tamtego lata Władek samowolnie odstąpił od zajęć rolnych na ojcowiznie. Coś tam szepnął siostrze w tajemnicy o zamiarze zniknięcia ludziom z oczu. Na wypadek dłuższej nieobecności powinna wypytywać o brata w Wąsowcu u Kowalczyków, Gorgoniów albo u Werensów. Gdyby oni nie mieli wiadomości, to pozostali jeszcze Golińscy w Duraczowie i Jan Opala w Modrzewinie. Pewnej niedzieli nie powrócił do domu — jak się na wsi mówi — z kawalenki.

Po kilkunastu dniach wpadł nocą na krótko do siostry zmienić bieliznę. Od sąsiadki Kowalczykowej pożyczył zbędny dla niej mundur polskiego policjanta. W uniformie bardziej upodobnił się do wojskowego. Później ojciec oddał sąsiadce za ten mundur Władków garnitur wyjściowy, w którym przed partyzanckim zaciągiem zdążył się sfotografować. Posiadam kopię tego zdjęcia wykonanego w zakładzie fotograficznym Cupów w Czarnieckiej Górze. W środku siedzą rodzice Waleria i Adam, po bokach asystują synowie Eward i Władysław.

W połowie lipca 1944 roku oddziały Armii Ludowej z rejonów Iłży, Starachowic, Ostrowca i Opatowa zostały wezwane na koncentrację. Została sformowana jednostka pod nazwą: 1 Brygada im. Ziemi Kieleckiej. Brygada początkowo składała się z dwóch batalionów. Około 9 sierpnia jednostka przeszła do lasów Świnej Góry w lasach suchedniowskich. Tutaj dołączyło kilkunastu aelowców z Koneckiego, rekomendowanych przez Kazimierza Czyża — „Chrusta". Weszli w skład II batalionu tej brygady. Wśród przybyłych znajdował się Marian Kurp — „Gustaw" pochodzący z Duraczowa. Nastawał początek września. Brygada przeszła w lasy koneckie na kwatery we wsi Kamienna Wola i częściowo do Modrzewiny. W pozostałej części tej wsi kwaterował oddział szowski. Wtedy do brygady przyprowadzono liczną grupę ochotników na ochniczy ludowej partyzantki.

Byłyśmy partyzant AL, obecnie emerytowany podpułkownik Milicji Obywatelskiej, Marian Kurp, tak zapamiętał tamto zdarzenie. *„Wśród nowicjuszy rozpoznałem Władka Góreckiego z Błotnicy, Heńka Gorgonia i dwóch braci Kowalczyków z Wąsosza. Było też paru znajomych chłopaków z Mokrej, wśród których spotkałem Mariana i Edka Wysiów, synów gajowego, którego później zamordowało gestapo. Z ochotników utworzono wydzielony pluton „oddany podparucznikowi Janowi Gajdzie — „Malenni". Po przeszkoleniu otrzymali broń automatyczną i zostali wcieleni do mojej kompanii w II batalionie dowodzonym przez Stefana Szmoradzkiego — „Gorila".*

Z Kamiennej Woli i Modrzewiny jednostka przeszła w nowy rejon zolo Iwasiowa i Nieba. Stąd wychodziły grupy minerskie z zadaniem wykonania szeregu zadań dywersyjnych. Tutaj patrole ulewskie zatrzymywały coraz częściej osobników podejrzanych o inwigilację. Z kwater pod Sielpią brygada przemaszerowała w okolice Radoszyc pod Pienną skąd została przerzucona na południe pod Górę Dobrzeszowską.

„Tak się złożyło — wspomina Marian Kurp — że w Gruszce na Gaci otrzymała kwaterę cała nasza grupa, w której byli wszyscy moi znajomi z rodzinnych stron. Zajęliśmy ostatnią zagrodę pod lasem w Gruszce. Naprzeciwko niej stoi teraz pamiątkowy obelisk. Nadal odbywało się intensywne szkolenie wojskowe. Dwukrotnie cała nasza grupa ubezpieczała lotnicze zrzuty. Przed zapadnięciem zmroku w czwartek 28 września naszej grupie przypadło ubezpieczać drogę od strony Łopuszna. Wsunięto posterunek wartowniczy zmieniając regulaminowo wartowników. Bardzo wcześnie rano zostaliśmy zaniepokojeni wiadomością, że Niemcy przygotowują atak na nasze zgrupowanie. Przyniesiono nam na pozycje wiadro zupy. Było bardzo wcześnie i nikt nie chciał jeść śniadania. Nie odmawialiśmy posiłku tylko dawiśmy. Józef Bielacz — „Stalpwy", nasz dowódca plutonu".

Z nastaniem poranka padły pierwsze strzały. Partyzanckie ubezpieczenie pod Mularzowem sygnalizowało kontakt z nieprzyjacielem od strony Radoszyc. Wywiązała się walka, która udaremniła zaskoczenie zgrupowania przez Niemców i przełamanie z marszu obronnej zapory. Od strony Łopuszna jeszcze trwał spokój. Pododdziały partyzantów strzegły bezpieczeństwa od strony Dobrzeszowa, Józefiny, Olszówki i Sarbic. Niemcy wykonywali manewr zupełnego okrążenia.

„Około godziny dziewiątej — wspomina Kurp — za górą w naszym kierunku pojawiły dwa czołgi, które bez przeszkód przekroczyły pułapki minowe. Miny nie wybuchły i czołgi podjechały do naszych stanowisk prawie na odległość pięćdziesięciu metrów. Trwała silna wymiana ognia i ktoś z naszych obrzucił czołgi dwoma granatami. Z tyłu strzelano do nich z rusznic przeciwpancernych. Jeden z czołgów został uszkodzony, ale ten drugi przechwycił go na hol i wycofały się za wzgórze w kierunku do Sarbic".

Różni autorzy często kontrowersyjnie oceniają tę największą bitwę partyzancką stoczoną na Kielecczyźnie. Są też i tacy, którzy demagogicznie negują misję polityczną i wysiłek zbrojny partyzantki ludowej dopatrując się błędów w, dowodzeniu bitwą i jej przegranego finału. Dlaczego przegranego? Partyzantka jest formacją wojskową narodów słabszych ulegających przemocy i walczących o słuszną sprawę. Jej zadaniem jest udowodnić światu, że mimo przeciwności, gdy nie zazna spokoju w rodzinnym kraju. Taka formacja nie może stanąć do frontalnej walki, jak zawodnicy na macie, bo wynik jeszcze przed gongiem byłby przesądzony jak pod Termopilami. Walka musi mieć charakter działań podjazdowych, napadów dywersyjnych. W takich przypadkach trudziły się całe niemieckie dywizje nad wielkim rozwiązaniem, a zawsze zdołały zrodzić tylko mysz, nie rozwiązując problemu patriotycznego oporu.

„Po wycofaniu się czołgów — dalej opowiada „Gustaw" — konno przybyło do nas kilku oficerów. Dowódca ubrany w „Zygmunt" gratulował nam powodzenia i każdemu serdecznie ściskał podaną rękę. To pierwsze starcie wywołało na Goreckim i Kowalczykach ogromne wrażenie objawiane zdenerwowaniem. Lada chwila spodziewano się następnego ataku. Sierżant „Stalowy" nakazywał pozostawać bez ruchu i popraw ić maskowanie. Niemcy zawsze ruszyli do ataku. Ja obsługiwałem ręczny karabin maszynowy na stanowisku w małym lasku. Po pierwszej huraganowej wymianie strzałów, Władek Górecki zmienił stanowisko. Został trafiony i padł przygniatając moje nogi. Kiedy przyszło się wycofywać, Władek już nie żył. Pozostał martwy w gęstym zagajniku. Polegli też sierżant „Stalowy" rodem spod Ostrowca Świętokrzyskiego. Służba Władka Góreckiego w partyzantce była krótka, ale najdroższa, bo opłacona najwyższą ceną".

Tego partyzanta zapamiętał już po śmierci Władysław Barcicki, mieszkaniec Gruszki. Zwłoki Góreckiego po walce odnalazła w lasku dziewczyna. Pochowany został we wspólnej mogile ośmiu poległych partyzantów w obrębie obecnie usytuowanego pomnika. Barcicki zapamiętał szczegóły ubioru poległego, ten policyjny mundur i furażerkę z polskim orzełkiem, i jeszcze jeden szczegół. Tylko on jedyny z pochowanych miał na palcu u ręki metalowy pierścień z, wizerunkiem orła, który nosił od czasów pracy w skarżyskiej „Karabinówce".

Po paru dniach rodzina Góreckich dowiedziała się o śmierci syna i brata Władka. Na rodzinę spadła żałoba i strach przed represjami. We wsi było wiadomo o powodach smutku Góreckich. Tragedia pozostała tajemnicą całej wsi do czasu wyzwolenia.

Pamiętnym wiosną czterdziestego piątego roku wiele rodzin poszukiwało poległych i zaginionych. Stary Górecki z synem Edwardem pojechali za Radoszyce do Jóźwikowa. W czterech miejscach ludzie tamtej jesieni urządzali bezkintenne mogiły poległych. Przypomniał sobie Barcicki tego w policyjnym mundurze, z pierścieniem na palcu. Pośmiertne szczątki przewiezione furmanką na cmentarz w Czarnej.

Po latach Edward Górecki ufundował bratu pomnik nagrobny. Przykazał majstrowi wypisać w cementowej ścianie, że Władek zginął pod Gruszką w dwudziestym piątym roku życia. Majster popełnił błąd ortograficzny i napisał „pod Gruszkom". Teraz fundator nagrobka, wie, że powinno się napisać: że poległ. Przecież walczył z bronią w ręku o słuszną sprawę.

Sylwester JEDYNAK

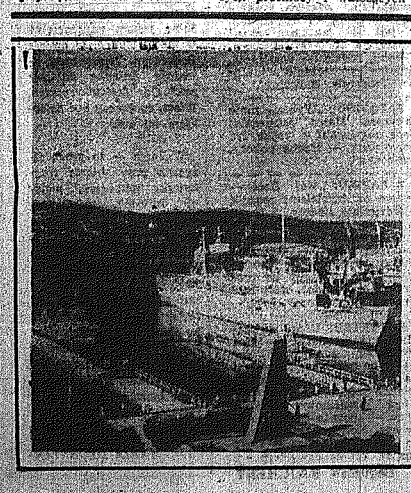

Murmańsk należał do jednego z najbardziej zniszczonych miast Związku Radzieckiego w okresie II wojny światowej. Przy ewakuacji zabudowań leżą w gruzach. Obecnie jego mieszkańcy przygotowują się do obchodów 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem. Murmańsk, jeszcze przy trwającej wojnie, posłał na front 50 tys. wagonów z bronią, zreperował 645 okrętów, wyprodukował 100 tysięcy min. Miasto wniosło swój znaczący wkład w zwycięstwo aliantów nad III Rzeszą.

Murmańsk, leżący nad Zatoką Kolską, jest całkowicie zbudowany i rozbudowany. Rozwinięte są tu takie gałęzie przemysłu jak rybny, drzewny, budowlany, stoczniowy. Znajduje się tutaj ważny, nie zamarzający port morski. Za swoje osiągnięcia ekonomiczne został Murmańsk w tym roku odznaczony Czerwonym Sztandarem Pracy. Założony w 1916 roku jako baza morska, dziś liczy około pół miliona mieszkańców.

Na zdjęciu: port w Murmańsku.

CAF — TASS

Fot. A. PĘCZALSKI

Niech robi, bo... młody

Oszówiej z minutami rano już w drodze do pracy, bo za Zbrzy do Morawicy — bagatela: — siedem kilometrów. Trasę tę PAWEŁ WOJDA pokonywał niezliczoną ilość razy. A gdy wracał do domu, to znów żonie Krystynie, pielęgniarce z morawickiego szpitala, wypadła popołudniowa lub nocna zmiana. Kobiecie samej strach iść nocą przez las. Znów więc — tam i z powrotem czternaście kilometrów, w deszcz, w śnieżną zawieruchę. Ostatnio kupił motorower — będzie nieco lżej.

Absolwent Technikum Mechanicznego w Kielcach, podjął pracę najpierw w Kieleckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, popularnie „przemysłowe", następnie w Zakładzie Kruszyw Łamanych. Był tam m.in. kierownikiem oddziału kolejowego. Ów oddział z sentymentem do dziś wspomina. Wiedzę i praktykę zawodową zdobywał u boku kolejnych dyrektorów: **Frankiewicza, Kota i Dabka.** Pełnił funkcję sekretarza POP. Startował kandydował na radnego GRN.

Na oddziale kolejowym pracowało się dobrze i żadna zmiana raczej nie wchodziła w rachubę. Do czasu...

W „gorącym" 1981 r. na konferencji sprawozdawczo-wyborczej Komitetu Gminnego PZPR w Morawicy Pawłowi Wojdzie powierzono funkcję II sekretarza KG. Pod koniec 1982 r. ówczesny prezes Gminnej Spółdzielni — **Edward Odrobina** szykował się do przejścia na emeryturę. Szukał następcy. „Padło" na Wojdę. Poproszono go do komitetu. Z Kielc przyjechał wiceprezes WZGS. Zaproponowano mu stanowisko prezesa GS. Spróbować można. Próbować zaczął dokładnie 10 stycznia ub. roku.

Spółdzielnia funkcjonowała na nieźlym poziomie. Rok 1982 był chyba najlepszy w całej historii GS. Poza usługami, we wszystkich dziedzinach wypracowano zysk. Natomiast wiele do życzenia pozostawiała — i nadal pozostawia — baza, zaplecze. Tylko 15 z 37 sklepów ulokowano we własnych pomieszczeniach. Na inwestycje brak środków. Lecz Wojda jest optymistą. Prawdopodobnie ruszy budowa nowoczesnej masarni. Mieszkańcy deklarują czyny społeczne, GS materiałem budowlane. Społecznym wysiłkiem powstaną sklepy w Brudzowie, Łabędziowie i w osiedlu domków jednorodzinnych w Morawicy, sklep w Zbrzy rozbuduje się.

W ub. roku wypracowano ponad 5 mln zł zysku. W I półroczu br. — nieco ponad milion. Przybyło towarów, wzrosły obroty. Za to „zawaliła" piekarnia. Zorganizowano dwa spotkania z jej załogą. I już w lipcu i sierpniu wyniki były lepsze, tak pod względem zaopatrzenia rynku w pieczywo, jak i dyscypliny pracy.

Nie tylko w piekarni notowano kłopoty z dyscypliną. Klienci się pieklili — i mieli rację. Kilka osób usunięto z pracy. Posypały się nagany. Ale to tylko margines. Większość to pracownicy wieloletni, oddani sprawie, jak choćby **Krystyna Sołtys** i **Janina Komorniczak** ze sklepu spożywczego w Morawicy czy **Maria Jędrocha** z Brzezin. Jakoś potrafią dogadać się z klientami, a to w handlu wielki plus.

Wiosną 1982 r. Wojdę wybrano na przewodniczącego Gminnej Rady PRON. Kolejny obowiązek. Niech go spełnia, bo młody. Kandydatów na społeczników w gminie Morawica nie ma zbyt wielu. Chłodzi głównie właśnie młodych.

Jako II sekretarz KG partii, Paweł Wojda odpowiada za sprawy organizacyjne. Do 26 podstawowych organizacji partyjnych należy ponad 200 członków. Wiejskie POP są nieliczne, czasem trudno zwołać zebranie. Na pochwałę za aktywność zasługują organizacje w Brzezinach, Zaborzu i terenowa w Bliczy. Tam po prostu widać kawałek dobrej partyjnej roboty.

Niedawno Wojdzie powierzono kolejną funkcję. Został przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej. Jego ambicją jest, aby wreszcie przestano mówić o „bezradnych" radnych. Jest bowiem sporo do zrobienia, we wszystkich miejscowościach i w wielu dziedzinach życia i gospodarki. Boisko, sklep, porządki. Ale nie tylko. Dotkliwie daje się mieszkańcom we znaki brak wody. Trzeba zakończyć budowę wodociągów w Brzezinach. Istnieje plan budowy wodociągów w Bliczy i Dębskiej Woli. Wypadałoby „rozkręcić" Gminny Ośrodek Kultury. Zbudowano, przy znacznym udziale sił i środków, kilkanaście strażackich remiz. Mało gdzie coś się w nich dzieje, na ogół stoją puste i głuche jak pomniki niemożności społecznej. Z kolei morawickie przedszkole, o czym aż przykro wspominać, mieści się niemal w podziemiach szpitala. Trzeba dzieciom pomóc. Szkoła w Dębskiej Woli czeka na remont i doczekać się nie może. Osobny temat — drogi: Dębska Wola — Zbrzy, Brzeziny — Nida, Wola Morawicka — Brudzów. Ludność dopomina się o swoje prawa do lepszego życia i pracy — i słusznie. Od tego jest GRN, od tego też jest jej przewodniczący, aby nieść pomoc.

Niełatwo podźwignąć ten ciężar jednemu, choćby najsilniejszemu człowiekowi. Ktoś to jednak musi robić, zabiegać, interweniować, uzgadniać, wreszcie załatwiać. Kilka funkcji — i jeden główny cel. Aby w gminie żyło się lepiej, łatwiej, ciekawiej. Zaś front robót rozległy — jak i lokalne potrzeby.

A przecież na tym jeszcze nie koniec. Od trzech lat Wojda prezesuje jednostce OSP w Zbrzy. Wyremontowano remizę, zbudowano zbiornik przeciwpożarowy i drogę przez wieś. Wypadałoby wreszcie zakończyć budowę boiska. A także — trochę więcej czasu poświęcić dzieciom: 6-letniej Kamili i 4-letniemu Łukaszowi. Babcię znają lepiej niż ojca. A ojciec podjął zaocznie studia na Akademii Ekonomicznej w Krakowie, jest na drugim roku, remontuje dom w Zbrzy, podłącza wodę.

Uff!...

Henryk KAWIORSKI

Pedagog

W maleńkim pokoiku cudem mieszczą się dwa biurka, jakaś szafa, regalik. Wątłe drzwi nie tłumią odgłosów dobiegających z korytarza, który w przerwach między lekcjami aż dudni tupotem dziesiątek nóg, krzykiem wydobywającym się z niezmiordowanych dziecięcych gardeł. To właśnie tutaj „rezyduje" — jak objaśnia tabliczka — pedagog szkolny. Tu przyjmuje dorosłych interesantów i ich „trudne" pociechy, wysłuchuje niezwykle intymnych nieraz opowieści. Dzieli tę klitkę z dwoma jeszcze osobami, co krępuje nie sprzyja prowadzeniu i tak przecież niełatwych rozmów. Każda obnaża czyjś dramat, czyjąś bezradność wobec przeciwności losu, a nade wszystko tragedię dzieci, wplątanych w skomplikowane sprawy dojrzałych ludzi. Pani Marta pracuje w zawodzie drugi rok, trafiła do niego wprost z murów kieleckiej WSP.

— Kiedyś marzyłam o dziennikarstwie, ale rozmaite komplikacje sprawiły, że marzenie to się nie spełniło, postanowiłam pójść na pedagogikę, kierunek, który był moją drugą miłością, odpowiadał temperamentowi. Kojarzył mi się ze zmiennością, ruchem, intrygował i pociągał.

Zetknięcie z rzeczywistością okazało się brutalne. Jedna trzecia ponad 1500 uczniów szkoły trafia w ręce pani Marty przy różnych okazjach, mniej więcej jedna czwarta wszystkich wychowanków musi się regularnie zajmować, bo tego po prostu wymaga sytuacja, w jakiej się znajdują.

— Początkowo byłam przerażona: jak ogarnąć taki ogrom problemów, jak poznać dokładnie każdego ucznia, jego środowisko? A bez tego nie sposób znaleźć lekarstwo najwłaściwsze w danym przypadku. Byłoby lżej, gdyby wychowawcy klasowi serdecznie przejmowali się swymi podopiecznymi, oni są z nimi najdłużej, mając do czynienia z powiedzmy, 30 dzieciakami mogą — jeśli tylko chcą — wiedzieć o nich dużo. Tylko nie zawsze chcą. Czasem odnoszę wrażenie, że z chwilą wprowadzenia do szkół pedagogów wielu nauczycieli rozgrzeszyło się z wychowawczych obowiązków, ograniczają się do spędzenia frekwencji, wypełnienia dziennika, „zaliczania godziny wychowawczej, która często jest nią jedynie z nazwy. No, na szczęście nie wszyscy są tacy, zdarzają się i osoby autentycznie przejęte tym, co robią, pasjonaci, nauczyciele-wychowawcy, a nie tylko panie czy panowie od polskiego, matematyki lub chemii. Niestety, w mniejszości.

Problemów do załatwienia jest rzeczywiście mnóstwo. W pierwszej kolejności zatroszczyć się trzeba o materialne wsparcie dla najbiedniejszych dzieci, o zapomogi, bezpłatne bądź prawie bezpłatne posiłki. To najbardziej spektakularna i wymierna pomoc, ważna, ale nie najważniejsza. Daleko bardziej absorbująca jest ta strona pracy, która wiąże się z oddziaływaniem wychowawczym, szeroko rozsiętą pojmowanym. Ot, weźmy uczniów nie realizujących obowiązku szkolnego (jest ich, wbrew pozorom, sporo). Np. Bogusi. Rodzice rozwiedzeni, ojciec zabrał do siebie starszego syna, matka znalazła przyjaciela, urodziła kolejne dziecko, dla 11-letniego Bogdana czasu nie ma. Powtarzał klasę, wagaruje, matka jest bezsilna, zwięc może ojciec wpłynie na niego? Lecz o tatusiu Bogusi słyszeć nawet nie chce, twierdzi, że mamę kocha, chce być z nią... Rozmowa jedna, druga, dziesiąta z panią W., z Bogusiem. W grubym brulionie, opatrzonym tytułem „Dzieci specjalnej troski" przy nazwisku Bogdana pojawia się wpis: „Bogusi Jako wcześniak nie miał odpowiednich warunków do prawidłowego rozwoju osobowości. Jest typem nieco infantylnym, jednocześnie bardzo wrażliwym, potrzebującym wzmożonej opieki wychowawczej, dużo ciepła i serdeczności".

— Zauważyłam, że częściej wagarują dzieci z rodzin niepełnych; tam gdzie jest obecne rodzicielstwo, łatwiej o dogadanie się, kontrolę. Kiedyś w przypadku takich jak Bogusi zastępczej itp. Z tego rodzaju przypadkami pani Marta miała do czynienia kilkanaście razy. Zawsze towarzyszyła jej świadomość wagi sporządzanych opinii. Tę mającą służyć za podstawę do rozwiązania rodziny zastępczej, jaką dla wnuczki stanowiła babcia, poprzedziła kilkumiesięczna, ciągnąca się od listopada do maja, obserwacja 10-letniej Maggy. We wspomnianym brulionie znajdują lapidarne, ale jak gorzkie w swej wymowie notatki z poszczególnych rozmów, wizyt. Zapis pierwszy: „Dziecko łatwo nawiązuje kontakt, jest miłe, bezpośrednie (...). Wychowuje je babcia, którą dziewczynka nazywa mamą. Sprawdzić warunki domowe (wg informacji wychowawczyni są bardzo trudne). Zapis ostatni: „Odwożę Maggę do Pogotowia. Opiekuńczego (z MO). Babka odgraża się i wymyśla nauczycielom, pielęgniarce szkolnej". — Pewnie, straciła dodatkowe źródło dochodu! Magda jechała chętnie, dopiero przy pożegnaniu ze mną płakała...

Rozlega się pukanie do drzwi, wchodzi drobna, zniszczona kobieta. Pod kuratelą pani Marty do niedawna było troje dzieci, teraz tylko dwójka — najstarszy chłopiec skończył ósmą klasę, jest w zawodówce. — Niech pani coś zrobi, bo Grześ (średni syn) nie chce jeść szkolnych obiadów, a kiedy ja mam gotować pracuję na zmiany? — Jak z

notorycznych wagarowiczów przychodziła nam w sukurs milicja, teraz — w myśl „Ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich" — teoretycznie zastąpił ją sąd. Teoretycznie, bo w praktyce zaalarmowany o zachowaniu ucznia ogranicza się do wysłania do domu ucznia, jego opiekunów wezwań, na które najczęściej nikt nie reaguje, po jakimś czasie korespondencja ustaje i nic się nie zmienia. Czy w jej ustawie faktycznie chodziło o dobro dziecka? — śmiem wątpić.

Do zadań pedagoga należy m.in. opiniowanie w sprawach o rozwiązanie praw rodzicielskich, ustanowienie rodziny

Koluchowe żniwa

Kolucha poznałem równo 10 lat temu. Miał wtedy 45 lat i dużo zapału, żeby po śmierci ojca postawić na nogi gospodarkę. A robety było co niemiara. Stodoła straszyła dziurawym dachem, obora trzymała się tylko dzięki sośniskom, co za podporę służyły. Na budowę nowego mieszkania Koluch nawet materiał zgromadził. Przy drewnianym, wołącym się płocie leżały równe ułożone pustaki, cegły, materiał na krokwie i łaty. Nie rozmawialiśmy długo, bo gospodarz spieszył zaprzęgać konie. Jacmień po śniwiarce leżał już którytś dzień na garściach. Czym prędzej trzeba było wiązać snopy i zestawiać dziesiątki. Koluch ponaglał żonę i teściową, żeby się tak nie guzdrały deszczu tylko patrzeć.

— Wio-o-ol — smagnął siwka batem, na żałował tej kosztance — jak pan przyjedziesz za jakie pięć lat, to nie poznasz pan tej ruiny. Ze mnie, kiedy już wszyscy byli na wsie, Koluchu pan nie poznasz!

Tego dnia Walenty Koluch obudził się później niż zwykle. Na zegarku, co stał na telewizorze, była szósta. Nigdy nie nastawiał budika, a grubo przed piątą zawsze był już na nogach... Naciągnął na siebie brudną, nie obleczoną kołdrę i zastanowił się, od czego by tu zacząć. Pogoda jest ładna, pomyślał, to żyto pod lasem powinno tylko śmignąć. Józka Malinów, kółkowego traktorzysta, zamówił na wpół do ósmej ze snopowiązałką. Póki co trzeba wypuścić kury, dać kobyle jeść, nakarmić laciatą, dla wieprzka przyrządzić osypkę.

— Lutek! — obrócił głowę w stronę drewnianego łóżka pod ścianą, na którym chrapał po niedzielnej zabawie, 24-letni syn — krowę piorunem należy wydoić. Zbieraj się w pole.

Lutek mruknął coś pod nosem i odwrócił się do ściany.

— Czego ojciec poganiał? — przecież on wcześniej nie przyjedzie z maszyną, jak o 10.

— Nie gadaj głupot. Sam byłem u prezesa i obstalowałem sprawę jak trzeba. Nie darmo kosztowało mnie to pół litra.

Koluch podniósł się z łóżka, przeszedł do kuchni, pochylił nad stojącą w kącie obitą miednicą i przemył oczy we wczorajszej wodzie. Założył drelichowe spodnie, wzuł gumiaki, zapiął pod szyją flanelową kosulę nie pierwszej świeżości. Po chwili krzątał się już po obejściu. Bolała go głowa, po wczorajszej libacji. W takich chwilach nachodziły go wspomnienia. Nieźle mu się wiodło do czasu, kiedy żyła żona — umarła w 77 r. Później zaczęły go nawiedzać same nieszczęścia. Rok po śmierci żony ogień strawił stodołę. Jeszcze wtedy się nie poddawał. Nic to, pomyślał. Może nawet lepiej, że tak się stało. Wybuduję nową... Nie ziścili się plany. Raz przyłapał go w lesie gajowy, kiedy Koluch kradł drewno. Prawie cały wóz załadował, kiedy zza krzaków wypadł stróż państwowego mienia, nowy był i nijak nie dał się przekupić. Podał sprawę do sądu. Skończyłoby się pewnie na wyroku w zawieszeniu, ale Koluch był już kiedyś karany, gdy pracował jako palacz w piekarni w pobliskim miasteczku. Ludzie mówili, że wynosił cukier, drożdże i coś tam jeszcze. Tak więc odsiedział półtora roku, zostawiając gospodarkę na głowie syna i starej teściowej. Żeby nie to odsiadka, pomyślał z żalem mocując się z zamkiem przy kurniku, byłbym dzisiaj pierwszym gospodarzem we wsi. A tak? Lutka wyrzucili za wagary i palenie papierosów ze szkoły zawodowej, nie miał żyłki także do uprawiania ziemi. Podczas przymusowej nieobecności ojca sprzedał przedwojenną jeszcze żniwiarkę, żeby pokryć zadłużenie w banku. Rozpił się, oglądał za dziewczynami, i ani myślał o kontynuowaniu budowy nowego domu. Do dzisiaj zostały jakby na pamiątkę same fundamenty murowańca. Po podwórzu poniewierały się resztki gruzu, skamieniała zaprawa, w pokrzywach leżały worki po cemencie. Pustaki też diabli wzięli. Oborę tylko cieśla Staszek podreperował, wstawił nowe belki. I tak już zostało.

Ziemi Walenty Koluch nie miał dużo — pięć hektarów. Uprawiał wszystkiego po trosze. Siał żyto, pszenicę, jęczmień, owies, sadził kartofle i buraki. Miał też trochę łubinu i klaczów koniczyny. Na łące za ogrodem pasła się krowa. Koluch lubił napić się świeżego mleka jeszcze z pianką, prosto z wiadra. Miał też Walenty przyjaciela — psa Burka. Mógł się z nim nagadać do woli, pożartować, podrażnić. Czasem nawet zwierzył się Burkowi, kiedy mu było ciężko. A coraz częściej nachodziły go takie momenty.

Ludzie ze wsi, sąsiedzi odsunęli się od Kołucha. Nie umiał i nie chciał z nikim rozmawiać. Chodził ponury, z opuszczoną głową, nikogo nie zauważał. Księdza wyrzucił z mieszkania, kiedy chodził po kolędzie. Zachodził czasem na zabawę do remizy, wstępował do bufetu, żeby się napić gorzałki, albo piwa.

Robił Koluch poranne obrządki i przemyśliwał, jak też dzisiejsza kośba pójdzie. O 8 przyjechał ciągnikiem Józek Malina.

— A gdzieś zgubił po drodze maszynę? — zapytał gospodarz.

— Pojechali do gieesu po sznurek — rzucił Józek wyłączając silnik. Migiem będą z powrotem. Nie ma wujaszko czegoś na lekarstwo? Strasznie mnie suszy po wczorajszej zabawie.

— Nie trzeba było chłać do upadłego... Lutek, skocz do sklepu po jakie wino.

— Mnie nie sprzeda przed 13 — obruszył się Lutek, który właśnie zmierzał w kierunku obory, żeby wydoić krowę — idź sam.

Około 10 przyjechali ze sznurkiem. Mężczyźni (przyszedł jeszcze Janek Powrotny, zapytać, co z tą snopowiązałką) tak się niepokoili, że jeśli tak dalej go nie przyjadą, to rozleci się wokół zbiegu z dwoma stołami, na którym stał pomalowany na czerwono „potykacz" pisanymi: „Piec czy steć... Z nieba lał się żar...

— Niech się wujaszko nie martwi — Malinie już się plątał język — robotę zrobimy jak trza. Odpocznie się tylko trochę i o jakiej czwartej ruszamy.

— Ty nie żartuj — włączył się Janek — teść mi nogi powyrywa, jak cię nie przyprowadzę z maszyną. O, już, tutaj wali...

— To wy tak kościele? — 60-letni mężczyzna zbliżał się do biesiadników — a ja, głupi, czekam i czekam. Trzeba mnie było od, rzutu samemu przyjść. Jak ci nie wstyd, Wojtek! A ty, Józek, dostaniesz za swoje, idę do prezesa na skargę.

— Wy to mi możecie... o, tyle — odgrzył się Malina zginając rękę w łokciu — co mieliem zrobić, jak dopiero sznurek przywiezli?

— Siadaj Szymek — wymamrotał Koluch — nie ma pośpiechu. I u mnie wykost, i ciebie nie pominie. Szkoda nerw. Czy to jego wina, że dopiero mu sznurek przywiezli? — powtórzył toczka w toczkę słowa traktorzysty.

— Do d... z taką robotą. Pijanego nie wpuszczą na pole. Odbeczysz ty Józek za swoje, — rzucił na odchodne — tutaj bym telewizję sprawadził... Niechby zobaczyli, jak na wsi przebiega akcja „Każdy kłos na wagę złota".

Awantura zrobiła się na całego. Chłopom było już wszystko jedno, przynieśli jeszcze parę win. Koluch pamiętał tylko tyle, że przyleciał prezes z krzykiem, żona młodego. Powrożnego, jej ojciec, zdaje się — także sołtys i kilku rolników czekających na kółkową snopowiązałkę. Krzyczeli, wymachiwali rękoma, aż wreszcie wszystkich jakby wymiotło. Lutka alkohol rozebrał dokładnie i ucięł sobie drzemkę.

— Nie ma co — skonstatował Koluch i powolnym krokiem udał się do izby na spoczynek. Było mu w tej chwili obojętne, że ryczy głodna Meńka, kwiczą świnie, a nie napojona szkapa zrywa się z łańcucha. Jakoś to będzie — mruknął zapadając w głęboki popołudniowy sen.

Spotkałem Kołucha niedawno na gminnych dożynkach. Był odświętnie ubrany i ogolony. Zmierzał w kierunku bufetu.

— Wie pan — powiedział — zboże sypnęło tego roku.

Marek OLESZCZUK

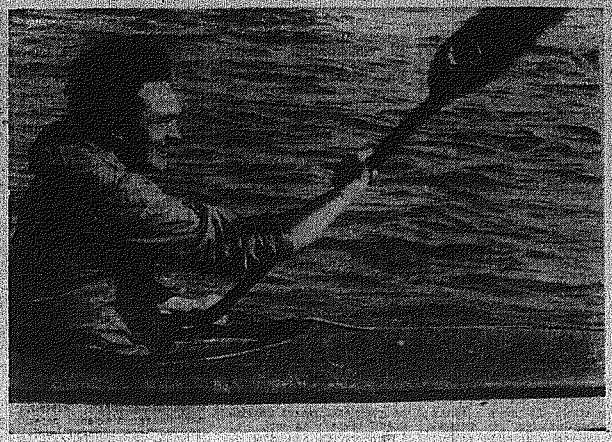

Fot. A. PĘCZALSKI

Trochę więcej niż zero

W barze kawowym nie ma dzisiaj piwa, nie zawieruszy się więc tutaj nawet pies z kulawą nogą, oranżada nie znajduje właściwego na skwarne wrześniowe popołudnie popytu. — Napoj nieludzki — dzieli się ze mną swoją dezapobatą mieszkaniec osady Pierzchnica — na haczyka na taką banię prostującą, można by do „Zacisza" na rogu proponuje. Na ławce przystanku PKS spokojnie śpi młodzieniec utrudzony upałem i pewnie czymś konkretniejszym niż aura z końca lata. Naprzeciw „Zacisza" zamknięta na głucho bilbiotaka gminna obwarowana kartką o nieczynności, aż do odwołania. Po drugiej stronie rynku, w narożnym domu przy drodze na Kielce — Klub Rolnika, reprytywowany po długich i żmudnych zabiegach miejscowej organizacji ZSMP. To tutaj, według zapewnień młodzieżowców, miała się koncentrować życie kulturalne i rozrywkowe Pierzchnicy, istnienie klubu stawiano za warunek jakichkolwiek inicjatyw społecznych, aktywizacji młodych, mieszkańców, to miało być miejsce wymarzone, zdobyte. Teraz realnie, od ponad roku.

Przypominam sobie zakończenie mojej publikacji z marca 1983 r., dotyczącej sytuacji młodzieży pierzchnickiej. Po zderzeniu opinii ZSMP-owców, władz gminnych, partyjnych, kierownictwo GS, nie można było oprzeć się optymizmowi: „Wydaje się dziś, choć jeszcze przed niezbędnymi formalnościami, że znalazło się jednak w Pierzchnicy miejsce dla młodych, że ich apel nie pozostał wśród mieszkańców i władz gminnych bez echa. Odjeżdżałem stamtąd w marcowy wieczór z optymizmem — małym, dużym? W każdym razie takim, od którego można coś — wszystko? — zacząć. Z takim samym, jak sądzę, optymizmem pozostali w Pierzchnicy uczestnicy tego spotkania".

I jeszcze słowa przewodniczącego Zarządu Gminnego ZSMP, Marka Kwietnia: „Z klubem będzie się wiązać działalność kulturalna, nie tylko młodzieży. Nie tylko dyskoteki. Będziemy organizować spotkania, prelekcje, spróbujemy kontaktów z kulturą miejską".

Od pierwszego kwietnia br. organizacji pierzchnickiej szefuje już kto inny, Wiesława Siudak. Na rozmowę o osadzie, o młodych, poprosiłem tego trzeciego września wszystkich tych, którzy jeszcze rok temu najaktywniej uczestniczyli w realizowaniu młodzieżowego marzenia. Poza przewodniczącą nie przyszedł nikt. Nie przeszkodziły w tym prace polowe, każdy został zawiadomiony, jeszcze na kilka godzin przed moim przyjazdem przewodnicząca przypominała o spotkaniu kilku osobom. Byłem zdziwiony — czy oznacza to zupełny brak zainteresowania, czy jest to oznaka wstydu za obiecanki bez pokrycia, czy wszystkie słowa o działalności młodzieży miały służyć tylko jako pretekst, jako argument wymuszający utworzenie tej placówki? Co się stało w ZSMP w Pierzchnicy?

Jeśli pomoże w czymkolwiek statystyka, to nie waham się przytoczyć liczb. Było kiedyś w gminie pierzchnickiej ponad 420 członków ZSMP. Teraz, w 1984 roku — 120. Wzrosła liczebnie jedynie koło w samej Pierzchnicy, z ośmiu do dwudziestu osób. Nie ma kół — rozleciały się — w Drugni, Wierzbnie, Strojnowie, w RSP w Pierzchnicy, w SKR. Wiesława Siudak przyczyn takiego stanu rzeczy upatruje w fakcie pobytu w wojsku przewodniczących dawnych kół. Ale czy jest to rzeczywista przyczyna, czy wyjazd z miejscowości jednego człowieka musi kłaść na łopatki działalność i w ogóle istnienie całej grupy? Stawiamy na jakość, nie na ilość — słyszę od szefowej, ale i to nie przekonuje.

Ciekawi mnie natomiast jakie metody przyciągania młodych, zastosowano w Pierzchnicy. Pytam w klubie o program działalności, o to, jak spełniła się obietnica byłego przewodniczącego, dotyczącą owej ożywionej działalności kulturalnej, która miała przybliżyć Pierzchnicy miejski świat. Otóż okazuje się, że pozstało sprzed roku trochę tylko więcej niż zero. Nie odbyło się żadne spotkanie z ludźmi spoza osady, żadna prelekcja, kadłubowa praca klubu polega w głównej mierze na sobotnich i niedzielnych dyskotekach, na oglądaniu z okazji Dnia Dziecka i Dnia Matki. Odbył się jeden konkurs rysunkowy. Jak jest cieleny film, to ludzie przychodzą na telewizję kolorową — powiada pani prowadząca klub. Z tego co pamięta, przeprowadzono w Pierzchnicy zawody strzeleckie. GS bardzo kiepsko zaopatruje klub, nie ma kawy, słodyczy, więc i atrakcji więcej w barze z piwem nie tutaj.

— Łatwiej działać w małym kole, niż w dużej miejscowości — twierdzi Wiesława Siudak. Na przykład w Gumieńcach nic w Pierzchnicy. Młodzi na dyskotekę przyjdą bardzo chętnie, na czyn społeczny nie ma kandydatów. Nie ma wielkich szans na aktywizację, nadal mile widziany jest lokal z piwem od klubu oferującego w najlepszym razie oranżadę. Jak dojść do porozumienia z samą młodzieżą, jak ją rozruszać kiedy przyzwyczajenie każe szwendać się bez sensu po rynku, kiedy wybiera się z życia najprostszy i najbardziej prymitywny styl?

Szczerze mówiąc, pozostała Pierzchnica taka, jaką ją widziałem po raz pierwszy półtora roku temu. Zaryzykuję twierdzenie, że nie na wiele zdał się wielki bój o klub, który odmieniło miał losy miejscowej młodzieży. Telewizor kolorowy i dyskoteka — na tyle umieli się zdobyć, zresztą sfinansowani przez instytucje państwowe i spółdzielcze. Pomiędzy bojki trzeba już włożyć oświadczenia o chęci kontaktów kulturalnych, zapewnienia o wielkiej fali czynów, która nadejdzie natychmiast wraz z uruchomieniem klubu.

Artur JAROSZ

Na marginesie

Streszczam. Nie streszczam — prawie przepisuję. Przez trzydzieści dwa lata reporterskiej roboty nagromadziło się Krzysztofowi Kąkolewskiemu, autorowi wielu pięknych reportaży wydanych w jednorodnych tematycznie — i jak sam chce, nastrojowo — kilkunastu książkach, sporo opublikowanych w gazetach i czasopismach tekstów, których ze względu na odmienność, a także, co podkreśla — ze względów dosłownie niezależnych, nie mogły pomieścić w dotychczas wydanych tomach. Dziś przecież po nie sięgnął (z dedykacji wynika, że namówiony przez wydawcę) łącząc w jeden opatrzony przypisami i aktualnym komentarzem, po trzeba chronologicznie, po trzeba zwięzłymi sytuacjami — zbiór (Krzysztof Kąkolewski: „Dziennik tematów". Warszawa 1984).

I bardzo dobrze. Otrzymaliśmy jeszcze jedną dobrą reporterską, choć przecież także i mocno osobistą książkę, w której autor przypomina nam nie tylko swe młodzieńcze i ciut późniejsze teksty, ale równocześnie opinuje, odsłania powoli swój dziennikarski, reporterski, i nie tylko, życiorys.

Ten dziennikarski życiorys Krzysztofa Kąkolewskiego zaczął się tutaj, nad Sitnicą, trzydzieści osiem lat temu, od wyprzedzenie w pierwszej klasie Liceum im. Stanisława Kostki, co podkreślam nie bez obawy o posądzenie, że chcę autora „Trzech złotych za słowo" wepchnąć, podpiąć w nasz zaścianek, zwłaszcza, że w tym tomie (wydawca zapowiada część drugą) na roi się od „kieleckich" — to miejsce akcji, realia i koloryt — tematów.

To Kąkolewski, nie ja, dokonywał wyboru.

Kąkolewski opowiada

Zaczął od swojej drukowanej na łamach poznańskiego tygodnika „Ziemia Zachodnia" dziennikarskiej, publicystycznej pierwociny, właśnie owego szkolnego wypracowania na temat Śląska, aby poprzez przypomnienie swoich pierwszych w tygodniu „Pokolenie" i dzienniku „Sztandar Młodych" zawodowych kroków, przytoczyć głośny swego czasu reportaż pod tytułem „Udzielne księstwo starachowickie", później suchedniawską „Tajemnicę opuszczonego domu", historię Piotra Szyka z Rzepina, trzeci o Dawidku Rubinowiczu „Wyjście z Bodzentyna" i zakończyć znakomitym szkicem „Rok białych kwiatów", opowieścią o swoim wuju, zapomnianym i odkrywanym ostatnio na nowo poecie świetokrzyskim, Janie Gajzlerze.

Kąkolewski przyjechał się do Suchedniowa, ale jest — uwaga — w całym świecie. „Moje podróże poza Polskę nie różniły się od podróży do Polski. Zawsze trochę cudzoziemiec w swoim kraju, turysta, emigrant, przez zdziwienie, specyficzne odarwanie zawodowe. Te same pytania zadawałem hippiemu, żołdnierzom hitlerowskiego, czy księżniczce afgańskiej, czy polskim nauczycielom w Zabrzu". Więc obok intrygującej historii Omasty („Przyjaciel szczura") „Odpadki z Ameryki". „Starcy nie dają się zmówić do szpitala. Boją się dobrych sióstr, które z litości wypiją nieuleczalnie chorych. Odrzucają ich któdyś obok, wstrząsając nogą z Karolu Kocie, antykwariuszu, trzecz o milcznie Mejerowiczu, a po sprawozdaniu z pobytu w Portugalii w latach siedemdziesiątych, szkice o tych, którzy w tych latach odeszli, wspomnienia o Melchiorze Wańkowiczu i Stanisławie Dygacie. „Oni, prawem tamtejszych, lepszych, wybrali mnie sobie na zastępowali o naszej przyjaźni, a potem w odstępie czterletnim odeszli". A na zakończenie ten tekst z kuszącego, nie opisanego suchedniowskiego świata, szkic o wuju Gajzlerze, który umierał zapomniany. „Nawet tego słowa nie można użyć, bo nigdy nie był słomy, by potem był zapomniany.

„Pamięć przecież tlika się. Boszia na wielu wiernych. A reportaż?

Mój Boże, jak ten Kąkolewski opowiada!

NOSAL

w szkole

Wracamy do przerwanego wątku. — O czym to chciałam? Aha, kolejne utrapienie szkolne: „wąchacze" Wyłapałam ponad 30, niektórzy odeszli, będą następni, to niemal pewne. Pochodzą z domów skrajnych — albo tzw. bardzo dobrych, porządnych, zamożnych, albo z zaniedbania, nędzy. Odurzają się, bo „życie jest okropne, bez sensu, a po dawce „kleju" robi się pięknie, ciekawie"... — tak tłumaczą. W istocie są samotni, czują się nie kochani, nie zrozumiani przez „starych" zajętych sobą i swymi sprawami. Mówią: gdybym chciał, mógłbym tego nie robić, ale nie chcę... Rodzice na wieść, że dziecko cpa, wpada(ją) w panikę, lamentują, wrzeszczą, próbują je isolować — taka reakcja jeszcze pogłębia stres, wywołuje skutek odwrotny od zamierzonego. Z reguły po narkotyki i ich namiastki sięgają dzieci najsłabsze psychicznie i zawsze takie w których rodzinach coś nie gra, gdzie popełniono kiedyś, na jakimś etapie, błędy wychowawcze. Garną się do grup nieformalnych i w tych grupach dobrze się czują: nareszcie są akceptowani... Postępowanie z nimi wymaga dużego taktu, cierpliwości, dyplomacji, nic nachalnie, na krzyk, nic na siłę. One lękną serdeczności, a na agresję odpowiadają agresją. Jak Krzyś C. Wyrośnięty, kilkakrotnie repetujący, odrzucany przez klasę, nauczycieli. Biedny. Udało mi się „trafić" do niego, zaprzyjaźniliśmy się, sam, nie wzywany, przychodził codziennie, żeby pogawędzić. Ileż się nawalczyłam, żeby go przepuszczono, poprawił się wyraźnie, starał... Gdzie tam! Grono się uparło. Nieraz ręce opadają, nieraz zastanawiam się, jak ktoś, kto nie lubi uczniów, może być nauczycielem... Na półrocznej radzie pedagogicznej mówiłam o roli wychowawcy, prosiłam, żeby mi na bieżąco sygnalizowano, co się w klasach dzieje, nie mogę być wszędzie naraz, wszystkiego dopilnować. Czy to w porządku, że od osób postronnych dowiaduję się np. że dzieciakowi zmarła matka, a wychowawcyni nic o tym nie wie?! Czasem mam ochotę wrzyć, kiedy do rangi Bog wie jakiego problemu urasta sprawa kapci, a nie dostrzega się, rzeczywistych, wręcz bijących w oczy nieszczęść! Wychowawcza rola szkoły... tak naprawdę jest ona fikcją. Nie jest przypadkiem, że na podsumowującej rok plenarce nie wspomniano o niej ani słowem — czasu nie starczyło.

— Gdybym miała jeszcze raz wybierać? Wybrałabym tak samo, mimo wszystko. Kocham dzieci, mogę być wykończona, a one mnie uspokajają, rozbrajają. Myślałam kiedyś, że praca pedagoga jest bardziej samodzielna, tymczasem zewsząd czyhają ograniczenia, zależności. Dyrekcja nie pomaga i nie szkodzi, jest jakby obok, a ja bym chciała, żeby to co robię, kogoś obchodziło, żeby czegoś ode mnie wymagano, żeby los moich dzieci (dzieci specjalne) troski) był tylko moją sprawą. Współpracuję z różnymi instytucjami pozaszkolnymi, najłatwiej jeszcze uzyskać w nich finansową pomoc, bo inna... Kiedyś zgłosiłam do komisji przy Urzędzie Miejskim wniosek o skierowanie pana Z. na leczenie odwykowe. Płaci od kilkunastu lat, żona po mężowskich wyczynach pół roku kurowała się w szpitalu, dzieci są zaniedbane, wystraszone. W odpowiedzi odpisano mi, że po przeprowadzeniu dochodzenia nie znaleziono podstaw do wydania skierowania. No i ten pan, cieszący się zresztą w pracy dobrą opinią, nadal maltretuje najbliższych, odgraża się. W sądzie powiedziano mi, że takich, którzy grożą, nie zamyka się. Jak zabije — o, wtedy będzie wielu mądrych!

Najgorzej, że z powodu nieodpowiedzialności dorosłych cierpią dzieci. Każde dziecko zdradzające objawy niedostosowania powinno być w kółku zainteresowań, organizacji młodzieżowej. Powinno, ale tych dzieci nikt nie chce! Pamiętam, jaki podniósł się krzyk, gdy drużynowym został jeden z tępunów! A chłopiec żerwał z cpaniem, zmienił się radykalnie. Chłopców bardzo interesuje sport, dla takiego np. Piotrka K. marzeniem było dostanie się do klasy sportowej. Był w niej jeden dzień, bo wuefista wyrzucił go z zajęć. Kiedyś mieli zatarg, dokładnie zapamiętał sobie chłopca. Ten krąży z klasy do klasy, jest przegnany, po co wychowawcy podejrzana „czarna owca"? I nikt nie wnika, że przyczyna opuszczenia w nauce, krnąbrności, była rozpacz związana z rozstaniem rodziców. Teraz państwo K. zeszli się ponownie. Piotr się uspokoił, poprawił nie łatwo „trudnego" już do niego przyimnieta. I on ma szkołę lubić, mieć do niej pozytywny stosunek!

Jak na zawołanie zjawia się bohater tej historii.

— Proszę pani co ja mam robić, gdzie w końcu będę się uczył?

— Poczekaj, spróbuję interweniować u pani X.

Wychodzą na moment. Po chwili pani pedagog wraca rozpromieniona: — Udało się, jest tam, gdzie chciał. Komu potrzebna była ta przepychanka, ten stres dziecka i tak naznaczonego przeżyciami nie na miarę jego 12 lat?...

Danuta KUMOR-MIERNOWSKA

PS. Wszystkie imiona i inicjały dzieci zostały zmienione. Rzecz dotyczy szkoły w jednym z miast Kielecczyzny.

Widzisz, tu będzie metro...

GAF — K. SEKUŁA

Miss Akwarium

Jeden z klientów „Mody Polskiej" przyszedł Sienkiewicza Henryka w Kielcach, klient z rodzaju muzealnych, co oznacza nie akurat wiek osobnika a raczej styl, w którym ponoszą oszem potargować i zadumać się nad eksponatem — otóż bliski był omdlenia przy stoisku ze swetrami, a dziewięć tysięcy zł sztuka. Tym klientom byłem akurat ja osobiście, a po jakim takim dojściu do siebie i równowagi ducha pomyślałem smutno o człeku jacej mnie zmiłuj w starym spencerku z demobilu, który to strój, mimo iż modny i bardzo młodzieżowy nie nadaje się zupełnie do odbierania orderów na przykład. Gdyby komuś przyszedł do głowy niezrozumiały pomysł odznaczania mnie czymkolwiek.

Incydent — marginalny bardzo, bo dość powszechny wśród klienteli nawet i „pedeciaków" — miał jednak swoje następstwa w sferze abstrakcyjnej, czyli prosto mówiąc wywarł istotny wpływ na percepcję rzeczywistości, która odwrotnie, tak silnie oddziaływa na obywateli, że skłania ich często do lawirowania na granicy omdlenia. Ofo ni stąd, ni zowąd, kiedy już wypadłem desperacko poza gościnne progi „Mody Polskiej" (jaka ona tam polska!) poczułem się zaraz lepiej, poczułem się znormalizowany, jak wielkie panisko, które może bobie kupić zaraz za rogiem pizzę za pół stowy, a jakby było mało, to jeszcze poprawić kapuśniaskiem albo fasolką w garmażerce.

Przy tej fasolce pomyślałem natychmiast o normalizacji życia w naszym kraju, jakby nie było w mieście Kielcach. Omak postępującej błyskawicznie normalizacji jest aż nadto wiele, o czym najczęściej w gazetach, dla mnie jednak najważniejszym jej przejawem jest gremialny powrót ludności do zajmowania się głupotami.

Wybór odpowiedniego dla każdego zajęcia, zależnie od poziomu umysłowego, wychowania, stanu majątkowego i atawistycznego dziedzictwa jest wielki. Podam przykłady, nic a nic się nie boję. Pod groźbą przerwania dostaw wiejskiej kiełbasy, dupów i cielęciny wymuszono na mnie wypożyczenie z prywatnych zbiorów do podkieleckiej miejscowości następujących pozycji bibliofilskich: „Sztuki kochania" książki dzieła już dosyć archaicznej i „Seksu partnerskiego". Nie dziwułbym się, gdyby książki te obładzili pod strzechą kuj pozytkowi rodziny rolniczej, ale nie, do „studiowania ich zabrał się człowiek w lata obrosły, zonaty, nawet i z potomstwem, i to byłby pierwszy dowód zmiewstenie dalmatyzmu na podobnej wystawie. Lub wyścig samochodowy na Miedzianej Górze, które ponoć mają być również pogłosem doświadczalnym dla producentów samochodów, bardziej to na poniosowisko niż poligon wygląda, ponieważ nie udało się dotąd przeszczepić do serynej wytwórczości ani jednej innowacji technicznej. Na szczęście, jak sądzę.

I wiele, wiele innych głupot, i coraz więcej normalizacji. To dobrze, ludzie będą zadowoleni. Spory wkład w uspokojenie nastrojów społecznych wniosą za kilka dni na stadionie sportowym miejscowi dziennikarze, którzy rytzykownie trochę postanowili sprzeciwić się lokalnej władzy. Niżej podpisany nie zdoła tym razem nadawiać głowy, co zdarza się po raz pierwszy z powodu taktycznego kroku, nazywanego niekiedy przez liderów tego rodzaju uników hemoroidami. Konto mam zatem czyste, co nie oznacza, że nie ma w nim pozycji zatytułowanej: „głupoty", co mogę poświadczyć w każdej chwili, a bez tego by było to dość często dostrzegane.

Wystarczy bowiem wiedzieć, że szczerze jestem za normalizacją, a podobno w każdym z nas istnieje zakątek, w którym zbiera się konstruktywne szaleństwo.

Artur JAROSZ

Przebojem ostatniej sukcesji koni w Janowie Podlaskim był koń czystej krwi — BANAT. Zagraniczni kupcy, przybywający tratwyżnie na janowską aukcję przeciągali się w podbijaniu ceny. W rezultacie koń „przeszedł" za bagatelka — 525.000 dol. Oby takich koni było więcej w naszych stadnicach!!!

— CAF —

M. TREMBECKI

Muzyczne wykłady (spod lady)

Wypadki przy pracy

Dzisiejszy wykład — w związku z rozpoczętym sezonem koncertowym — poświęcam nieszczęśliwym wypadkom przy pracy, naturalnie — przy muzycznej pracy. Ktoś pomyśli: jakież to wypadki mogą grozić muzykowi grającemu na jakimś instrumencie, kompozytorowi, dyrygentowi, śpiewakowi... Tymczasem na muzyka czyhają najrozmaitsze niebezpieczeństwa.

Pierwszy nieszczęśliwy wypadek, o którym wieści przekazała nam historia miał miejsce w 1687 r. w Paryżu. Otóż 55-letni nadworny kompozytor Ludwika XIV, Jean-Baptiste Lully uderzył się batutą w wielki palec u nogi i zmarł w wyniku zakażenia krwi. Warto przypomnieć, że w owym czasie dyrygowanie polegało na wystukiwaniu rytmu potężną laską. Pech chciał, że Lully zamiast w podłogę, trafił we własny palec. Lekka, bezpieczna batuta, z drewna, która przetrwała aż do naszych czasów, wprowadził dopiero na stałe Feliks Mendelssohn w XIX w.

W wyniku wieloletniego ślęczenia nad partyturą może nastąpić upośledzenie wzroku u kompozytorów (stąd tak powszechne używanie okularów w tej grupie muzyków) i dyrygentów. Bardzo niebezpieczne mogą być urazy oka na skutek np. pęknięcia struny w skrzypcach, które komuś z dużą siłą może uderzyć grającego. Zdarzyło się też wyklucie oka smyczkiem koledze grającemu przy tym samym pulpicie przez leworęcznego skrzypka. Stąd tak niechętnie filharmonie zatrudniają skrzypków-mańkutów, a jeżeli już, to polecają im owijać ostry koniec smyczka np. gąbką. Skoro jesteśmy przy „smyczkowcach", to warto przypomnieć, że skrzypka poznaje się po potężnym odcisku pod lewym podbródkiem, a wiolonczelistę i kontrabasistę po stwardniałym naskórku na opuszkach palców. Natomiast nieprawdę jest, że wiolonczeliści(stki) mają odciski na wewnętrznej stronie ud od — jak to twierdzą laicy — „ściskania" nogami wiolonczeli. Wiolonczela trzymana jest przez grającego luźno, i o jakichkolwiek odgnieceniach nie może być mowy.

Wprawdzie dyrygentowi nie grozi już dziś los nieszczęsnego Lully'ego, ale za to, w wyniku zbyt gwałtownych ruchów wyrażających silne „przeżywanie" muzyki może spaść z podestu na widownię, co zwykle kończy się urazami ciała. Bhp. zaleca więc: dyrygu, rękami — nogi trzymaj przy sobie!

Negatywny wpływ na zdrowie ma gra na instrumentach dętych, szczególnie stroikowych. Stąd — wcześniejsze przechodzenie na emeryturę tej grupy muzyków. „Dęciacy" mogą cierpieć na chorobę wibracyjną, często tracą uzębienie, zapadają też na rozedmę płuc (np. oboiści, którzy stale w czasie gry mają za dużo powietrza w płucach). Grający na instrumentach dętych blaszanych (podobnie jak palacze fajki) są bardziej narażeni na raka warg. Należy też chronić instrumenty przed małymi dziećmi. Zdarzyło się, że synek waltornisty, bawiąc się w strażaka, tak mocno nasadził sobie na głowę waltornię, że musiał interweniować... ślusarz.

Wokaliści, z kolei, powinni szczególnie uważać na gardło. Picie zimnych napojów, jedzenie lodów itp., to prawie samobójstwo. Wokalista śpiewając wciąga powietrze przez usta. Należy więc zawsze sprawdzić, czy w pomieszczeniu, w którym ma się odbyć koncert nie ma pszczoły lub osy. Uządlenie w gardło może bowiem spowodować śmierć przez uduszenie.

Już z tego pobieżnego przeglądu niebezpieczeństw czyhających na każdym kroku (nb. z braku miejsca pominąłem całą listę „przygód" muzyków grających na weselach) wynika, że uprawianiu zawodu muzyka, muszą towarzyszyć: rozwaga i czujność. Z przyjemnością więc przytaczam na zakończenie hasło, jakie spotkałem za kulisami jednej z filharmonii: „Muzyku! Pod rękę z bhp dojdziesz spokojnie do zasłużonej emerytury".

Mirosław NIZIURSKI

Medycyna i zdrowie

Choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy

Schorzenie to znane było już w starożytności. Niemniej jednak w ostatnich dziesięcioleciach obserwuje się znaczny wzrost liczby „wrzodowców". Powodem tego są niewątpliwie warunki życia współczesnego człowieka (nerwowość, palenie papierosów, nadużywanie napojów alkoholowych) oraz udostępnienie i upowszechnienie badań pomocniczych, głównie prześwietleń przewodu pokarmowego i badań endoskopowych.

Jest wiele teorii powstawania choroby wrzodowej, lecz żadna z nich nie wyjaśnia sprawy do końca. Chociaż niewątpliwie tempo współczesnego życia oraz związane z nim napięcie nerwowe odgrywają znaczącą rolę w powstawaniu tzw. chorób cywilizacyjnych, a więc i choroby wrzodowej, to jednak wszystkich zjawisk towarzyszących powstawaniu tego schorzenia w ten sposób wyjaśnić się nie da. Luki mają też i inne teorie powstawania choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy.

Zostawmy więc naukowcom rozważania teoretyczne, ja natomiast pozwolę sobie przypomnieć kilka uwag praktycznych. Otóż na owrzodzenia żołądka lub dwunastnicy mężczyźni chorują czterokrotnie częściej niż kobiety, częściej pracownicy umysłowi niż fizyczni. 70 proc. „wrzodowców" to namiętni palacze papierosów.

Do najważniejszych objawów choroby wrzodowej należą, m.in. bóle nadbrzusza (w dołku poniżej mostka) występujące w 2-3 godz. po jedzeniu lub w nocy, zgaga oraz kwaśne odbijania, które świadczą o nadkwasocie treści żołądkowej. Może też być wrzód bez nadkwasoty. Często występują krwawe stolce (stolce smoliste) oraz fusowate wymioty (wymioty przypominają fusy kawowe).

Pewne rozpoznanie choroby można postawić tylko na podstawie endoskopii lub prześwietlenia przewodu pokarmowego. Choroba wrzodowa — jeśli nie jest powikłana — leczy się dość łatwo prostymi i ogólnie dostępnymi środkami. Spokój fizyczny i psychiczny, oszczędzająca dieta, regularne raczej częste, a w niewielkich ilościach przyjmowanie posiłków, zarzucenie palenia tytoniu i picia alkoholu, przyjmowanie leków alkalizujących, przeciwbólowych i zmniejszających wydzielanie kwasu solnego przez błonę śluzową żołądka — oto podstawowe metody lecznicze, które stosowane przez 4-6 tygodni mogą doprowadzić do zabliźnienia się owrzodzenia i ustąpienia dolegliwości. Takie leczenie można stosować nawet w domu. Powikłania natomiast, jak np. przedziurawienie wrzodu, które objawia się gwałtownym bólem brzucha, wymagają leczenia szpitalnego, często operacyjnego. Leczenie dietetyczne choroby wrzodowej polega m.in. na spożywaniu mleka, śmietanki, masła, żółtka jaj, pszennego czerstwego pieczywa, chudej wędliny oraz gotowanego chudego mięsa. Z jadłospisu powinny być też wyłączone — prawdziwa kawa, mocna herbata, alkohol, potrawy smażone i korzenne oraz razowe pieczywo. Jabłka spożywać należy raczej pieczone lub gotowane.

Leczenie farmakologiczne choroby wrzodowej polega na stosowaniu:

- leków alkalizujących, czyli likwidujących nadkwasotę (np. „alusol", „gastro", „gastrin", „magnosil"),
- leków antycholinergicznych, tzn. hamujących wydzielanie soków żołądkowych (np. „spasmophen"),
- leków ochraniających błonę śluzową żołądka (np. żel aluminiowy, siemie lniane),
- leków uspakajających (np. „relanium", „promelan", „oxazepam", „meprobamat").

Na temat zastrzyków związku kompleksowego żelaza, czyli tzw. oxyferriscorbone, który ma działać przeciwzapalnie, zdania klinicystów są podzielone. Działanie przeciwbólowe i przeciwzapalne ma preparat z lukrecji, czyli „uldenol". Jego mankamentem jest to, że może wywołać obrzęki i nadciśnienie. Leczenie operacyjne wymaga przedziurawienie wrzodu, krwotok z przewodu pokarmowego, zwężenie odźwiernika oraz zrakowacenie owrzodzenia.

Warto jednak wiedzieć, że 90 proc. świeżych wrzodów goi się pod wpływem diety i środków farmakologicznych. Faktem jest i to, że choroba wrzodowa w niesprzyjających warunkach daje nawroty i to nawet po operacji.

Jan LECHICKI

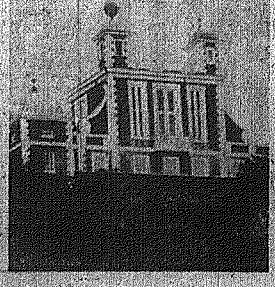

Obserwatorium astronomiczne w Greenwich — w jednej z dzielnic Londynu, założone zostało w 1675 roku, ale swe siedlecie obchodzi obecnie, w dniu 1884 r. południk przechodzący dokładnie przez Greenwich oznacza południk zerowy. Czas środkowoeuropejski podaje się według czasu, który wskazuje tuktaxa zegarmistrza.

Na zdjęciu: ogólny widok obserwatorium.

CAF — CAMERA PRESS

Zielnik domowy

Jarzębina

Pieśni i piosenki śpiewa się o pięknie owoców jarzębiny, zachwala czasem smak wódki-jarzębinówki, ale mało popularyzuje walory lecznicze jarzębiny. A są one bardzo cenne dla ratowania zdrowia.

Wyciągi z owoców jarzębiny, zebranych jesienią w pełnej dojrzałości, a nawet po przymrozkach, stosuje się w osłabieniu nerek, m.in. w stanach zapalnych, w kamicy moczowej (pomocniczo), w zaburzeniach krążenia obwodowego i w schorzeniach hemoroidalnych. Odwar z uszlachetnionych owoców jarzębiny jest środkiem moczopędnym i ściągającym, stosuje go się także w nieżytach przewodu pokarmowego, w schorzeniach wątroby i pęcherzyka żółciowego (kamica żółciowa), w przewlekłej biegunce oraz w nieżycie dwunastnicy i jelita grubego.

W medycynie ludowej zalicza się jarzębinę do grupy ziół „czyszczących" krew, a kwiat pozyskiwany w maju zalecany bywa do leczenia dzieci z objawami zatwardzeń jelitowych lub wymagających środków moczopędnych.

Owoc, jak również kwiat jarzębiny rzadko są stosowane bez udziału innych, odpowiednich ziół. Najczęściej dodaje się je do mieszanek: moczopędnej, przeciwnieżytowej i in., ale z braku innych składników można przyrządzić odwar. W tym celu należy łyżkę rozdrobnionych owoców zalać przegotowaną ciepłą wodą (półtorej szklanki) i pozostawić na ogniu w stanie lekkiego wrzenia (nie gotować) przez pół godziny. Po przecedzeniu pić odwar 3 razy dziennie po pół szklanki.

Do przyrządzania odwarów należy brać tylko owoce dobrze wysuszone, ponieważ świeże mogą spowodować wymioty, biegunkę lub uszkodzić nerki.

Jeszcze nie koniec zbiorów

Długotrwała susza w końcu lata, nie sprzyjała pozyskiwaniu wielu ziół. Mimo tego, można jeszcze teraz w różnych okolicach zbierać zioła korzeniowe i owoce lecznicze, a nawet ziele bratków polnych i krwawnika, liście szałwi, kłącza perzu i pięciornia (kurze ziele) oraz liście borówki brusznicy.

Do trudnych w pozyskaniu, ale możliwych do wydobycia z niektórych gleb, należą kozerenie, szczególnie korzeń cykorii i podróżnika, biedrzeńca mniejszego i większego, krzyżowiejelia lekarskiego, kozieleka lekarskiego, łopianu, lubczyka, mydlnicy lekarskiej i mniszka lekarskiego.

Łatwiej będzie w październiku zbierać różne owoce dla celów leczniczych, np. berberysu, głogu, róży dzikiej, jarzębiny i bzu czarnego. W listopadzie przyjdzie nam tylko uzupełnić naszą domową apteczkę zielarską o owoce jałowca i jarzębiny o odcieniu mocno czerwonym oraz o korzeń pietruszki przeznaczonej do mieszanek ziołowych przeciw schorzeniom nerek, pęcherza i dróg moczowych.

W.B.

Kącik rencisty

Tomasz B. z woj. kieleckiego, pisze: „Byłem długoletnim pracownikiem administracji państwowej. Od kilku lat jestem na emeryturze. Ostatnio podupadłem na zdrowiu i złożyłem wniosek o przyznanie dodatku bezradności. Komisja lekarska zaliczyła mnie do I grupy inwalidów, a oddział ZUS z tego tytułu przyznał dodatek w kwocie 1500 zł miesięcznie. Mam bliskiego znajomego, który jest inwalidą wojennym też zaliczonym do I grupy, a pobiera dodatku nie 1500 zł, a 2250 zł. Nie wiem czy oddział ZUS nie pomylił się w jednym lub w drugim przypadku.

ODPOWIADAMY: — Określenie, że znajomy czytelnika jest inwalidą wojennym wyjaśnia wątpliwości, bowiem przyznane i pobierane są tu świadczenia z innych ustaw. Czytelnik pobiera emeryturę na podstawie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, a jego znajomy rentę inwalidy wojennego na podstawie ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin. Osobie uprawnionej do emerytury lub renty przyznanej na podstawie pierwszej ustawy, a zaliczonej do I grupy inwalidów, albo po ukończeniu 75 lat życia, przysługuje dodatek pielęgnacyjny w wysokości 30 proc. najniższej emerytury. Ponieważ aktualnie najniższa emerytura wynosi 5000 zł dodatek pielęgnacyjny jest wypłacany w kwocie 1500 złotych miesięcznie. Osobie pobierającej rentę inwalidy wojennego przysługuje również dodatek pielęgnacyjny z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów lub ukończenia 75 roku życia i to w wysokości I na zasadach określonych w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, z tym, że dodatek pielęgnacyjny z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów przysługuje w wysokości zwiększonej o 50 proc. Tak więc zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami inwalidzie wojennemu, zaliczonemu do I grupy, oddział ZUS słusznie przyznał i wypłaca dodatek pielęgnacyjny w kwocie 2250 zł miesięcznie.

Przy okazji wyjaśniamy, że do I grupy inwalidów mogą być zaliczone osoby, które ze względu na stan zdrowia są całkowicie niezdolne do wykonywania jakiegokolwiek zatrudnienia, a ponadto wymagają stałej i długotrwałej opieki, oraz pielęgnacji innej osoby. Do I grupy inwalidów między innymi zaliczane są osoby chore obłożnie, u których taki stan wg przewidywań będzie trwał dłużej niż 6 miesięcy. Również I grupę uzyskują osoby chore psychicznie, jeśli stan zdrowia zagraża otoczeniu lub im samym. O zaliczenie do I grupy inwalidów mogą także ubiegać się osoby z zaawansowanymi zmianami starczymi...

Przypominamy jednak, że osobom po ukończeniu 75 roku życia przysługuje dodatek pielęgnacyjny w takiej samej wysokości, a zatem składanie wniosków o zaliczenie do I grupy przez te osoby jest bezprzedmiotowe, bowiem dodatek pielęgnacyjny może być wypłacany tylko z jednego tytułu: inwalidztwa I grupy lub wieku 75 lat.

A.G.

Dobrze jest, czasem spojrzeć trochę szerzej na otaczającą nas rzeczywistość. I z częsta zdaja sobie chyba sprawę, przynajmniej od czasu do czasu, reporterzy telewizyjni z warszawskiej centrali, pokazując nam jakieś kawałki taśmy filmowej ze świata. Kilka dni temu trafiłem (co prawda w połowie, gdyż z zapowiedzi programowej nic nie wynikało) na takie coś: reporter włóczony obok dwóch dżentelmenów na tylnym siedzeniu auta, prowadził z nimi rozmowę na temat rozwoju motoryzacji, obywając się bez tłumacza, gdyż obaj rozmówcy władali całkiem przyzwoicie naszym polskim językiem. Z rozmowy mogłem wnioskować, że obaj, z obca ubrani panowie, reprezentują znaną nam dziwnie firmę samochodowa a polskiego pewno nauczyli się po to, żeby robić z PRL wielkie interesy.

Reporter zabrał się do obu menedżerów dość ostro: fabryka, którą panowie reprezentują — mówił — niemal każdego roku wprowadza w waszych autach jakieś drobne zmiany kosmetyczne. Czy to ma jakieś odbicie w wynikach finansowych, czy jest podyktowane koniecznością?

— Zależy co pan nazywa „zmianami kosmetycznymi". Odpadł rzeczowo siedzący pośrodku rozmówca — jeżeli amputacja nogi lub głowy jest, pana zdaniem „zmianą kosmetyczną", to zgadzam się z panem.

— Mógłby pan to rozwinąć? — zaniepokoił się reporter TVP.

— Mogłbym, ale proszę odpowiedzieć na jedno, ale dość istotne pytanie: co pana zdaniem jest w samochodzie najważniejsze?

Zacząłem szukać, wraz z reporterem, jakiejś sensownej odpowiedzi na to, prosta pytanie i nic szczególnego nie przychodziło mi do głowy. No bo co jest w samochodzie najważniejsze? Może silnik? Pewnie, ale bez skrzyni biegów też się daleko nie zajedzie. Bez kół również.

Kiedy tak głowiliśmy się nad odpowiedzią, włoski, jak sądzę, biznesmen ułatwił nam zadanie: „najważniejsze w samochodzie proszę pana, jest logika i technologia produkcji".

Trochę mnie przytkało: kto na takie rzeczy zwraca uwagę w pawsie kłopotów z kooperantami, odpisami na FAZ, zaopatrzeniem, jakością blach, podzespołów? Trzeba mieć naprawdę święty spokój i dużo wolnego czasu żeby wpaść na to, że w samochodzie najważniejsza jest „logika i technologia wytwarzania".

Cóż oni wygadują — myślałem oglądając obrazki z filmu reklamowego, nakręconego przez „Fiata", gdzie

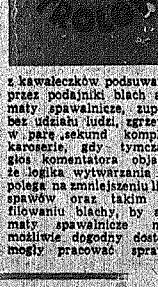

z kawałeczków podsuwanych przez podajniki blach automaty spawalnicze, zupełnie bez udziału ludzi, zgrzewały w parę sekund kompletne karoserie, gdy tymczasem głos komentatora objaśniał: logika wytwarzania auta polega na zmniejszeniu liczby spawów oraz takim profilowaniu blachy, by automaty spawalnicze miały możliwie dogodny dostęp i mogły pracować sprawnie ponieważ one właśnie w 99 proc. zastępują przy taśmie człowieka.

Właśnie, co wobec tego robi w takim koncernie i takiej fabryce człowiek? Może w ogóle jest niepotrzebny? Przeciwnie, jest potrzebny, nawet bardzo, gdyż właśnie on wymyślił te automaty, wyprofilował matryce, wykombinował całyten ciąg logiczny zwany popularnie taśmą. I myśli dalej. Np. nie jest tajemnicą, że najbardziej nawet oszczędny i dobrze wregulowany pojazd samochodowy zużywa, żeby się poruszać, zaledwie 30 proc. energii pochodzącej ze spalonego paliwa. Resztę pochłania tarcie metalu o metal, głównie w skrzyni biegów, a także napędzanie różnych urządzeń (alternatora, pompy wodnej itp.) oraz przez rurę wydechową — atmosfera. Więc koncern zajął się skrzynią biegów, gdzie zamiast kół zębatych, mają być wykorzystane różnych wymiarów stożki przywierające do siebie. Będzie mniejsza strata energii.

I pomyśleć, że wszystko to dzieje się w fabryce, którą bodaj rok temu dostarczyła na rynek (także polski) autka spalające 3,9 litra oleju napędowego na 100 km. Nawet nie pytam gdzie my jesteśmy z naszymi FSO 1500 i maluchami, które jak wiadomo współzawodniczą ze sobą w ilości spalanej benzyny. Za rok, dwa jak dobrze pójdzie, maluch będzie żórą, jako że fabryce w Bielsku już udało się metodą chałupniczą „osiągnąć" na 100 km w ruchu miejskim spalanie: 8,7 litra benzyny.

Konsekwencje zastoju w myśleniu mogą być straszne: który rodzic, widząc pociechę niszczącą w parę godzin nową, powiedzmy kupioną na Zachodzie, zabawkę, zechce kupić mu nową. Licencje też są dla mądrych dzieci a nie dla psujów, tylko ta co my, użytkownicy krajowych samochodów, mamy dostać przy okazji po tyłku? Za niewinność oczwiście, gdyż trudno się teraz dziwić, że decyzja w sprawie „być albo nie być" polskiej motoryzacji, rodzi się w takich bólach. Miejmy jednak nadzieję, że do całkowitego przekreślenia polskiego auta nie dojdzie, chociaż prawdę mówiąc nasi producenci robili co mogli, żeby taką decyzję sprokurować. Tylko klientów jednak, mimo wszystko, szkoda.

Wiesław BARAŃSKI

Ocena akcji wypoczynku dzieci

Komu jest szkoda lata?

Wiadomo, że dla dzieci i młodzieży wakacje jakie lata są zawsze wakacjami. Organizatorzy letniego wypoczynku i rodzice dokładali starań by przerwę w nauce uczniowie wykorzystali na odpoczynek, a przede wszystkim by się nie nudzili. Czy wysiłek ten nie poszedł na marne? Z odpowiedzią na pytanie przyjdzie poczekać do czasu aż Młodzieżowa Agencja Wydawnicza wzorem lat ubiegłych, rozpisze ankietę adresowaną do dzieci, a oceniającą wakacje. Teraz można mówić jedynie o odczuciach i uwagach samych organizatorów.

Jak wynika z danych kieleckiego kuratorium, różnymi formami wypoczynku objęto blisko 104 tys. dzieci, tj. o 17 tys. więcej niż w roku ubiegłym. Największy wzrost nastąpił w tzw. małych formach wypoczynku (o prawie 14 tys. miejsc). Czy fakt ten może być powodem do radości? Z jednej strony powinien! Wiadomo przecież, że większość dzieci spędza przynajmniej część wakacji w mieście. Z drugiej zaś trudno zaprzeczyć, iż w minionym sezonie młodzież bardzo krytycznie oceniała poziom rozrywek proponowanych w miejscu zamieszkania. Czy w tym roku było lepiej? Z pewnością wakacyjne dni urozmaicały propozycje sportowo-rekreacyjne Tęczy (karty pływackie zdobyło wiele dzieci), popularnością cieszyło się „lato z filmem", występy „Kubusia" czy wycieczki, organizowane przez spółdzielczość mieszkaniową. Gorzej było w gminach gdzie brakowało kadry i ciekawych pomysłów.

Do zjawisk pozytywnych można zaliczyć stałe, odczuwalne także w tym roku, zwiększanie liczby miejsc na koloniach wypoczynkowych. Na turnusy kolonijne wyjechało o 4,5 tys. uczniów więcej niż wskazywał rok ubiegły. Na akcję letnią wykorzystano prawie wszystkie nadające się do tego celu obiekty. Młodzież ulokowano w 350 placówkach zamiast w 5 ośrodkach zakładowych. Mimo to znaleźli się jacyś którzy bez zgody kuratorium i „Sanepidu", postanowili zorganizować kolonie w miejscach do tego się nie nadających. Takie przypadki stwierdzono w trakcie kontroli w Pińczowie, Starachowicach i Kryńkach. Niestety mniej dzieci wypoczywało i leczyło się na koloniach zdrowotnych. Wyłączenie z powodu remontu jednego budynku spowodowało zmniejszenie liczby miejsc o sześćset. Mniej dzieci wzięło także udział w biwakach (o prawie 3 tys.), półkoloniach i dziecińcach.

Po raz drugi w tym roku odbyła się taka duża wymiana wakacyjna między NRD i Polską. Z Kieleczczyzny wyjechało 200 osób, zaś z NRD przyjechało 911.

Coraz większym problemem staje się brak kwalifikowanej kadry. Bardzo często organizatorzy zatrudniają osoby bez żadnego przeszkolenia. Nie jest też, zdaniem organizatorów, poprawa warunków socjalnych wychowawców, zachęcająca do podejmowania pracy w czasie wakacji. Nie mniej ważna jest weryfikacja placówek przeznaczonych na kolonie. Bez zwiększenia bazy nie może być mowy o rozszerzeniu akcji wakacyjnej. Np. na Kielecczyźnie jest organizowanych bardzo niewiele obozów harcerskich spoza województwa, bo istnieje ceła biwakowe z trudem wystarczają koloniom zuchowym.

L. CZEREPSKA

Na innych łamach

Adoptowani

Liczba adopcji w Polsce nieznacznie maleje. W 1980 roku było ich 2512, w 1982 — 2517. Natomiast w ostatnich latach aż 24 tysiące małoletnich trafiło do rodzin zastępczych. Ponieważ przyczyny inflacji, są spory, trudności z zdobyciem środki dziecinnej, to ludzie wolą brać na siebie dzieci na prawach rodziny zastępczej, otrzymując niewielką (od 2200 do 4400 zł miesięcznie) pomoc materialną. Parent osób zdecydowało się zaopiekować dziećmi kalekimi lub sprawiającymi trudności wychowawcze. Pomoc państwa w ich utrzymaniu jest wówczas wyższa, wynosi 7000 zł miesięcznie.

Problem adopcji stał się tematem instytucjonalnego artykułu pt. „Jedna rodzina, drugi wychowują", zamieszczonego na łamach tygodnika „PRAWO I ŻYCIE" (nr 38). Autorka, Krystyna Klimek stwierdza m.in., że 3500 dzieci staje się corocznie zupełnymi sierotami społecznymi w wyniku pozbawienia ich wstępnie — władzy rodzicielskiej. Łącznie w Polsce jest takich dzieci ponad 20 tysięcy 97 tysięcy małoletnich każdego roku trafia pod opiekę kuratora sądowego. Około miliona to dzieci alkoholików.

Na tle tych przejawów skrajnej niefrasobliwości rodziców naturalnych, pozornie błahym problemem stają się sprawy o rozwiązanie stosunku przysposobienia. Sądy wojewódzkie rozpatrują ich od 150 do 200 rocznie. Analiza konkretnych przypadków i rozmowy z zainteresowanymi przekonują, że więzi adopcyjne są na ogół bardzo trwałe.

Zdaniem sędziów rodzice adopcyjni, z reguły bardziej troszczą się o z trudem zdobytego potomka niż przeciętna rodzina naturalna o własne dziecko. Czasem w rezultacie ich nadmiernej dobroci i chęci wynagrodzenia małeństwu pobytu w domu dziecka, mają potem nieznośnego, niesamodzielnego i rozpuszczonego jedynaka. Rocznie przysposabia się — z udziałem psychologów i pedagogów — ośrodków adopcyjno-opiekuńczych (TPD) — od 960 do 1460 dzieci.

Jak stwierdza autorka, np. w Warszawie dzieci trafiają mieszańców do rodzin robotniczych czy rzemieślniczych. Co więcej, niekiedy „utracone" są kandydaty wykształconych, posiadających znakomite warunki materialne. Małżeństwo jeśli tylko zachodzi choćby cień podejrzenia, że będą potem przesadnie „gnębić" maloletniego nadmiernymi wymaganiami odnośnie edukacji. Zdaniem psychologów adoptowane dzieci są takie same jak inne, tylko wymagają znacznie więcej cierpliwości i miłości. Przyczyniłwej i umiejętnie opiece szybko nadrabiają opóźnienia rozwojowe, będące często skutkiem społecznego sierotctwa.

Zdaniem dyrektora Kazimierza Patulskiego z Departamentu Rodzinnego Ministerstwa Sprawiedliwości, liczba przysposobień nie będzie rosła, choć jest to bardzo korzystna forma zapewnienia maluchowi najlepszego rodzinnego ciepła. Natomiast niepokojącym zjawiskiem jest pobyt jeszcze 32 tysięcy małoletnich w państwowych placówkach opiekuńczych. Autorka zauważa, iż niekiedy sądy rodzinne wykazują zbyt wielką wstrzemięźliwość w pozbawianiu rodziców władzy rodzicielskiej. Około 6400 dzieci ma ojców i matki z zawieszoną władzą rodzicielską. Trudno jednak orzekać, by zaczęła wychowywać swego potomka para małżeńska złożona z nieuleczalnie chorej na schizofrenię matki i tatusia, który odbywa karę 8-letniego więzienia za rozboje.

Psycholog Jadwiga Sochoń z Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego TPD w Warszawie uważa, iż można jeszcze wzmocnić trwałość więzi rodzinnych pomiędzy małoletnimi a ich prawnymi rodzicami. Dzieci powinny być powierzane starannie, wybranym kandydatom na prawach zwykłej rodziny zastępczej. Kiedy jednak chłopczyk czy dziewczynka znajdzie się pod dachem swych przyszłych rodziców adopcyjnych, jego biologicznym wstępnym trzeba udaremnić prawo ubiegania się — przywrócenie władzy rodzicielskiej oraz dostęp do akt.

Okres przedadaptacyjny powinien trwać obligatoryjnie 2 lata, gdy dziecko ma powyżej 12 miesięcy. Pracownicy ośrodków adopcyjno-opiekuńczych służą pomocą rodzinom zastępczym i przysposabiającym w przezwyciężaniu wszelkich trudności wychowawczych. W Polsce nie ma jeszcze tradycji szkolenia w takich przypadkach pomocy u specjalisty. Dlatego też, aby uniknąć wzajemnego zniechęcenia, należy umożliwić placówkom przygotowującym adopcję późniejszy wgląd „z urzędu" w funkcjonowanie rodziny. Nie po to, by ją kontrolować, ale żeby służyć radą, pomocą lekarską i pedagogiczną itp. Prawdziwe problemy z dzieckiem zazwyczaj ujawniają się przed dniem mu 10—13 lat.

Autorka zauważa, iż najczęściej oddają do adopcji swe maleństwa niezamężne dziewczęta z podstołecznych miejscowości, pracujące w Warszawie. Zwykle są to córki chłopów-robotników. One też niekiedy cofają swoje pochopne decyzje. Kiedy mówią „tak" — zwykle wyjaśniają się skargi — zaczęły ogłaszać się matki kilkorga dzieci, których mężowie wyjechali i wszelki ślad po nich zaginął.

Dość często pozbywają się ostatnio, potomka rozwiedzeni małżonkowie i to bynajmniej nie ci z marginesu społecznego. Wbrew temu, co się powszechnie sądzi, niezwykle rzadko dobrowolnie zrzekają się swych praw do dzieci alkoholicy. Po prostu „zapominają" je karmić i dodziewać.

Władzę rodzicielską trzeba im odebrać i to wtedy gdy dziecko jest już większe, zdradza spore opóźnienia rozwojowe. Trudno wówczas znaleźć chętnych do jego przysposobienia. Większość bezdzietnych małżeństw chce zaopiekować się niemowlakiem i to wykazującym prawidłowe tempo rozwojowe. Ostatnio jednak zdarza się, że adoptowane są starsze dzieci i to przeważnie rodzeństwa.

Generalnie należy stwierdzić, że więzi adopcyjne okazują się zwykle trwalsze niż te wynikające z naturalnego pokrewieństwa i to wychodzi na dobre ostrożnemu dziecku.

(J.k.)

Drogi Radków

Dogonić czas

Przedstawiamy kolejną pracę spośród wielu nadesłanych na ogłoszony przez naszą redakcję konkurs „Drogi Radków". Tymczasem (do rozstrzygnięcia konkursu) nie znamy jeszcze nazwiska autora i nie możemy też oczywiście wiedzieć, jaką ocenę jurorzy uznają bardziej trafną.

Bieganie w jego życiu odegrało ważną rolę. Jak tylko sięga pamięcią w przeszłość, widzi biegnącego. Pierwszy raz biegł przed nieznanym pchany ciekawością, co znajduje się poza własnym podwórkiem. Trzyletniego zbiega doprowadzili do domu znajomi rodziców spotkawszy go spiącego nad rzeką. Następne ucieczki były skuteczniejsze nadrenniane już w zarodku.

Potem biegał do upadłego za piłką. Temówki i Niemcy miały u niego krótki żywot, więc pod koniec lata zdarzało się, że grał w piłkę bosko. Buty „na wyjście" były zamykane w szafie. Mieszkali na przedmieściu Kielc. W domu nie było głodu, ale nie było również luksusu.

Zupełnie źle zaczęło się dziać, gdy zachorowała matka. Ojciec pracował wtedy w fabryce i „u ludzi", nie było go więc w domu całymi dniami.

On dużo czasu spędzał na podwórku. Któregoś dnia zobaczył dzieci sąsiadów jedzące z miseczek kisiel. Miał wtedy sześć czy siedem lat i zazdrościł sąsiadom. Wiedział, że w domu nie było przysłowiowej kopiejki, bo ojciec w fabryce miała być następnego dnia. A on chciał jeść swój kisiel zaraz. Matka przeszukała wtedy wszystkie kieszenie, znalazła kilkadziesiąt groszy, zabrakło dwudziestu. Po te nieszczęsne dwadzieścia groszy na kisiel biegł do ojca trzy kilometry z nadzieją, że je wręcznie ze swego zamorusanego kombinezonu.

W II klasie szkoły podstawowej biegał za karę. Na lekcji religii ksiądz opowiadał, jak Kain zabił swego brata Abla. Ponieważ był to czyn haniebny, zbrodniarz musiał opuścić dom i szedł przez miasto. Ale, i wszyscy ludzie odwracali się od niego z potępieniem.

On zapytał wtedy profesora, jak to możliwe, skoro Adam i Ewa byli pierwszymi rodzicami, Kain i Abel ich synami — więc skąd te wsie i miasta? Odpowiedzi nie otrzymał, ale za zadawanie głupich pytań musiał za karę biegać wokół kościoła.

Następnie biegał na zbiórki harcerskie. Za dobre świadectwo szkolne pojechał w czasie wakacji na obóz w góry. Kierownikowe z domu otrzymał skromne, a on tak lubił słodycze!

Na Kasprowy Wierch wszyscy uczestnicy obozu wychodzili pieszo, na dół mieli ciężkie kolejką, ale za własne pieniądze. Jemu zabrakło kilku złotych, kolejką nie pojechał. Ze łzami w oczach, z zaciśniętymi pięściami zbiegał z góry do Kuźnic, chciał być szybciej niż kolejka. Głupi ambitny szczeniak.

Technikum ukończył bez większych problemów, ale egzamin na studia oblał. Nie czekał nawet na koniec wakacji, poszedł do pracy. Pierwszego dnia szedł do zakładu z przejęciem — co będzie robić? Majster nie zastanawiał się długo nad zajęciem dla nowego. — Biegnij no mały po pół litra, musisz się wkupić, no nie?

Z tego zakładu odszedł do wojska bez żalu. Po kilku latach oglądania ziemi z góry wrócił do biegania na własnych nogach. Praca z kamieniami w Kielcach technikowi z jego specjalnością zatrudnianą chętnie. W „Słowie Ludu" znalazł informację o kursach przygotowawczych na studia. Od matury upłynęło już prawie trzy lata, poszedł więc odświeżyć wiedzę. Na kurs chodził z przekonaniem, że w wierzy w swoje umiejętności. O tym, że zdał i jest przyjęty na Politechnikę Świętokrzyską, zawiadomiła go siostra telefonicznie. Po pracy sam pobiegł sprawdzić się na liście.

Przez pięć lat biegał (na chodzenie nie było czasu) na trasie dom — praca — uczelnia — dom. Matka nie żyła, ojciec miał już nową rodzinę, więc na studia stacjonarne nie mógł sobie pozwolić. Po pracy gonił na uczelnię, po drodze czasem zdążył coś zjeść. Zaciekał, żeby i uczył się. Z kolegami starał się nie rozmawiać o sobie. On biegał za dziewczętami, na dyskoteki, a on do biblioteki.

Pod koniec lat siedemdziesiątych, nie mógł im zaimponować. To, co on robił, było do przyjęcia zaraz po wojnie, ale teraz nie ma trajerowi, czy się szmal, zagraniczne wojaże, pełny szpan, a on co? Nawet nie było go stać na wszystkie potrzebne pomoce, częściej niż koledzy uczył się w czytelni. Najgorsze były dni, gdy po zajęciach na uczelni siadał co 22 do kreślenia zadanych projektów. Rzadko mu szło, trzy dni pracował normalnie. Potem sam nie rozumiał, jak mu się to udało. Zmienili mieszkanie. Przestali się wreszcie martwić o popękane piece i węgiel do nich.

Ciężko było zimą, gdy wcześnie robiło się ciemno za oknem, a on kończył zajęcia o 21. Z uczelni biegł do domu. Musiał biec, bo buty miał marne i bał się, że kiedy będzie stał na przystanku, przemarzną mu stopy. Ulica Rewolucji Październikowej jest długa, pod koniec biegł pod górkę, do domu wpadał wykończony.

Ranek 13 grudnia 1981 roku przeraził go. Do uzyskania absolutorium brakowało mu tylko dwu zaliczeń. Wczoraj nie na komisję wojskową przyjął bez zaskoczenia. Odroczenie od ćwiczeń uzyskał, ku swemu zdziwieniu, bez trudności. Kapitan, który czytał jego raport, uśmiechał się dziwnie. Może przypominał sobie swoje studia? Teraz wiedział, że czas mu darowany musi wykorzystać do maksimum.

Dzisiaj znowu biegnie. Chcieć, ale nie może, nogi same przyspieszają kroku. I ta... Ulica jest zakby krótsza? Dostrzegł zdziwione spojrzenie kilku przechodniów. Wyróżnia się dziś z szeregu tłumu. Gazniturkoszula, buty — wszystko nowiusieńkie, mimo kryzysu.

Radości nie umie ukryć przed ciekawskimi. Co jakiś czas przyciska pod lewą piersią książeczkę oprawioną w cielęcą skórę. Dzisiaj jeszcze biegnie, ale jutro będzie 16, przecież dogonił już czas.

„WESTA"

Co, gdzie, kiedy? • Co, gdzie, kiedy?

Dziś środa — 16 września. Imieniny Justyny i Łucji. Słońce wschodzi — 5.38, zachodzi — 18.35.

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO: „Król IV" — g. 18.

KINA

„Romantica" — „Katastrofa w Gibraltarze" — pol., l. 15, g. 8.30, 11.15 i 18.30, — „Na granicy" — USA, l. 18, g. 20.

„Moskwa" — „Lata dwudzieste, lata trzydzieste" pol. l. 15, g. 8, 10.30 i 19.30, — „Jak rozpętałem II wojnę światową" — g. 11 i 18.30, (cz. I), — „Studyjne" — „Monsella w ogniu" — mong., l. 12, g. 15, 17.15 i 19.

„Robotnik" — „Lot nad kukułczym gniazdem" — USA, l. 18, g. 14.45, 17 i 19.15.

„Skalka" — „Wejście Smoka" — USA; l. 18, g. 15, 17 i 19.

MUZEA — WYSTAWY

GALERIA BWA „PIWNICE" (ul. Leśna 7) — Wystawa grafik Pietera Wollenberga — czynna 12—17, w niedzielę — 11—15.

GALERIA PSP (ul. Leśna 1) — czynna wtorki, środy, czwartki i piątki — g. 10—17.

GALERIA SZKÓŁ KMPIK (ul. Szkolna 38a) — Wystawa malarstwa i tkaniny „Wieś Kielecka w twórczości artystów ludowych".

MUZEUM NARODOWE. Pałac — czynne w godz. 9—16. Poniedziałki i wtorki — nieczynne. Plac Partyzantów 1 — „Proroctwo Kliszczyzny", „Broń w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach". Wystawy czasowe: „Słowiki Mozyrzeckie Sobieskiej do Kielc", „Kultura społeczeństw neolitycznych w Świętokrzyskiem", „Militaria ze zbiorów Muzeum Mazowieckiego w Płocku", „Garncarstwo ludowe woj. kieleckiego i jego pogranicza". — Czynne od 10 do 16 w poniedziałek — nieczynne.

MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne codziennie w godz. 9—15, środa — 12—18, poniedziałek i wtorek — nieczynne.

GALERIA FOTOGRAFIKI ZPAF (ul. Rewolucji Październikowej 8a) — „Małe formy krajobrazowe" — wystawa Pawła Pierzchińskiego.

MUZEUM WSI. KIELECKIEJ — Park Etnograficzny w Tokarni — Wystawy pokonkursowe: „Tradycyjne wyroby kołodziejskie", „Tradycyjne wyroby rymarskie", „Zdobnictwo wnętrz chałup", „Wystawa wnętrz XIX-wiecznych chałup". Wystawa rzeźbiarza Hutowego Augustawa Porzucka. Czynne g. 10—17.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały Wewnętrzny i Chirurgiczny — Czerwona Góra, Ginekologiczno-Położniczy — rejonizacji, tel. 810-06, 467-41.

APTEKI DYŻURNE: Dyżur nocny pełni: Apteka nr 29-001 przy ul. Sienkiewicza 37/39, Apteka nr 29-008 przy ul. Sienkiewicza 15.

PORADNIE DYŻURNE: Dla dzieci i dorosłych — ul. Poczesna 11 (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynna codziennie w godz. 17—21, w niedzielę w godz. 8—15, stomatologiczna ul. Poczesna 11, czynna w niedzielę i święta w godz. 7—21.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Straż pożarna	— 998
Pogotowie milicyjne	— 997
Pomoc drogowa	— 981
Pogotowie energetyczne	— 991, 955
Pogotowie gazowe (wodociągi, kanalizacja uliczna)	— 993-11, 994
Pogotowie RPGM (wod., gaz., elek.)	— 31-16-17
Pogotowie gazowe	— 992

OSTROWIEC

KINA

„Przodownik" — „Wadie wyrokowi wroth" — pol.-RFN, l. 15, g. 17 i 19.

„Bumbik" — „Barwy walki" — pol., l. 15, g. 17 i 19.

„Zorza" — „Anna" — węg.-fr., l. 15, g. 15 i 18.

MUZEUM I REZERWAT W KRZEMIONKACH (bez możliwości zwiedzenia podziemi: czynne sobota, g. 8—15, niedziela, g. 11—15, poniedziałek — nieczynne, pozostałe dni g. 8.30—16.30.

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

APTEKA DYŻURNA: ul. Starokunowska 1/7.

SKARŻYSKO

KINA

„Metalowiec" — „Seksmisja" — pol. l. 15, g. 16.30 i 19.

„Wolność" — „Marynia" — pol., l. 15, g. 15 i 18, „Pustynia i w puszczy" — pol. b.o., g. 15.

APTEKA DYŻURNA: ul. Zielna 15.

STARACHOWICE

KINA

„Star" — nieczynne.

„Robotnik" — „Długowieczna rodzinka" — jug., l. 15, g. 17 i 19, „Gorące ziemi generał" — pol., b.o., g. 15.

APTEKA DYŻURNA tel. 20-278 ul. Stawowa 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: 26-40 i 53-80.

KINA

BUKOWA: „Plast" — „Acent nr 1" — pol. b.o., g. 16.

BUSKO: „Zdrój" — nieczynne.

CHMIELNIK: „Promień" — nieczynne.

DZIAŁOSZYCE: „Relax" — „Nosferatu — wampir" — RFN, l. 18, g. 18 i 20.

JĘDRZEJÓW: „Gdynia" — „To tylko rock" — pol., l. 15, g. 15, 17 i 19.

SAŁZIMIERZA WIELKA: „Uciecha" — nieczynne.

KONSKIE: „Pegaz" — „Pasażer w kajdankach" — CRRL, l. 15, g. 16.30 i 18.30, „Wszystkie" — pol., b.o., g. 15.30.

Antycznie" — „Bobby Deerfield" — USA, l. 15, g. 17 i 19.15.

MIĘCHOW: „Gryf" — nieczynne.

PIŃCZÓW: „Rajka" — „Bliskie spotkania trzeciego stopnia" — USA, l. 15, g. 16.30 i 19.

RUDKI: „Górnik" — nieczynne.

STOPNICA: „Powiew" — nieczynne.

SUCHEDNIÓW: „Kuźnica" — nieczynne.

WŁOSZCZÓWA: „Muza" — „Okolice spokojnego morza" — pol., l. 15, g. 15, „Akademia pana kleksa" — pol. b.o., g. 15.30.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO: — Scena duża — „Jan Kochanowski, z kto to taki?" — g. 18.

KINA

„Bałtyk" — „Skarb" — pol., bo., g. 8, 10.30, „Więzień Brubaker" — USA, l. 18, g. 14, 16.45, 19.30.

„Przyjaźń" — „Planeta Krawiec" — pol., l. 15, g. 8, 9, 11, 12, 13, 15 i 17, „Pan Kochanowski" — pol., l. 15, g. 15.30, 17.30, 19.30.

„Pokolenie" — „Zemsta różowej pantery" — USA, l. 15, g. 15, 17.30, 19.30, „Akademia pana Kleksa" — pol., bo., g. 8.30, 11.45.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 12 — „Radom rozwój miasta" oraz wystawa „Jan Kochanowski — fakty i hipotezy" — czynne w godz. 10—18.

Muzeum Wsi Radomskiej przy ul. Szydłowieckiej 30, dodatkowo MPK 14, 17 z Przesiadkami. Skansen — barinnico-pszczelarski czynny codziennie w godz. 8—15, wolne soboty i niedziele w godz. 11—18, poniedziałki — nieczynny. W zabytkowym spichlerzu czynna wystawa: „Życie i twórczość Jana Kochanowskiego w malarstwie, grafice i tkaninie dwuconowej".

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gąski i Dom Zatorki — Rynek 5. Stała wystawa autoportretu oraz wystawa malarstwa Aleksandra Olszewskiego.

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Chałubińskiego 13 — wystawa fotograficzna pn.: „III bazar fotograficzny" — czynna oprócz sobót i niedziel, w godz. 10—18.

Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — czynne w godz. 9—17.

Witryny Plastyczne Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej — malarstwo Jerzego Likowskiego.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3, nr 16 przy pl. Zwycięstwa. Ponadto pomoc lekarska ambulatoryjna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochnowskiego 1 — czynne od godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 466-77.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 294-81, pogotowie kanalizacyjne 460-65, gazowe 992, cieplnicze 991, energetyczne 991, pomoc drogowa 981, postoje taksówek: przy pl. Konstytucji: 228-57, przy Żwirki i Wigury 40-16, przy dworcu PKP — 268-68, informacja PKP — 289-80, PKS — 267-76.

KINA

PIONKI: „Chemik" — „Seksmisja" — pol. l. 15, g. 16 i 19.

GŁOJEC: „Odra" — „Faraon" — pol., l. 12, g. 16. „Ja cię trzymam ty mnie trzymasz" — pol., l. 15, g. 18 i 20.

SZYDŁOWIEC: „Górnik" — „Akademia pana Kleksa" — pol., bo., (I i II cz.), „Wspomnienie ze czasu" — węg.-niem. — CRRL, l. 15, g. 16, 18, 20.

PRZYSUCHA: „Zachęta" — „Sep" — węg., l. 15, g. 16, „Król Maciuś I" — pol., b. g. 16.

GŁUSZYCA: „Mewa" — „Bolszyn" — pol. l. 15, g. 18.30.

UWAGA! Za ewentualne zmiany w programie kin redakcja nie odpowiada.

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

7.00 Dziennik 9.00 Cztery pory roku 10.30 Aleksander Dumas: „Hrabia Monte Christo" 12.05 Z kraju i ze świata 12.30 Muzyka folklorem malowana 13.20 Zespół „Bielcy Gustik" 13.30 Strzelecki festiwal 14.05 „Rytm" 16.30 Transmisja II połowy meczu piłki nożnej Polska — Turcja 17.20 Muzyka i Aktualności 17.45 Muzyka 18.05 Gorący temat 19.05 Dziennik 19.30 Radio dzieciom 20.05 W kilku taktach, w kilku słowach 20.10 Koncert styczeń 20.50 Jazz w pigułce 21.05 Kronika sportowa 22.00 Z kraju i ze świata 23.00 Wiadomości 23.10 Panorama świata 23.25 Dla tych co nie lubią rocka.

PROGRAM II

8.05 Naszym zdaniem 8.30 Poranna serenada 9.00 Anatolij Rybakow: „Ciężki piasek" 9.20 Twórcy piosenki 10-lecia 11.00 J. D. Gilman: „Dom Luftwaffe" 11.00 bez imienny oddział Luftwaffe" 11.40 Zawsze po jedenastej 11.10 Wakacje z muzyką 12.05 Rhapsody Gesualda da Venosy 13.05 Z malowanej skrzyni 13.30 Album operowy 14.00 J. D. Gilman: „Dom Clue", „KG 200 bezimienny oddział Luftwaffe" 15.00 Jarosław Iwaszkiewicz: „Spotkanie z Szymanowskim" 15.30 Folklor na maple, świata 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy 18.00 Klub Skrzydeł 19.30 Wieczór w filharmonii 21.10 Wieczorne refleksje 21.30 — 1.00 Literatura i muzyka.

PROGRAM III

8.30 Merek Baranieckii: „Głowa Kasandry" 9.00 Muzyka 10.00 Beethoven 11.00 Prosto z kraju 11.20 Muzyczny interklub 11.40 James Clavell: „Król szczurów" 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Marek Baranieckii: „Głowa Kasandry" 14.00 Z nowego świata: muzyki Antoniego Dvoraka 15.45 Sylwetki 16.00 Zapraszamy do Trójki 17.20 Polityka dla wszystkich 18.05 Informacje sportowe 19.00 Albert Camus: „Dżuma" 19.30 Trochę swingu... 19.30 James Clavell: „Król szczurów" 20.45 Klub Jazzowy 21.00 Trzy kwadranse jazzu 21.45 Klub Trójki 22.05 24 godziny 22.45 Przeczytajcie to jeszcze 23.00 Zapraszamy do nocnej Trójki 23.30 Z archiwum „Polski Zbrojnej".

PROGRAM LOKALNY

na UKF 70,49 MHz

6.30 Aktualności dnia — Opracowanie Zbigniewa Szczepańczyka 17.05 Dziennik 17.15 Z tekst kompozytorski Cirlosa Santany 17.25 Problemy niepełnosprawnych — audycja Marii Bednarskiej 17.40 Muzyka operowa (stereo) 18.10 Rowicka z sportowiec 18.25 Z „Domu muzeum" — audycja Miry Bieleckiej.

PROGRAM I

6.00	TTR — Język polski, sem. 3
6.30	TTR — Matematyka, sem. 3
8.10	Historia, kl. 8
8.40	Krajoznawstwo polski, kl. 4
9.20	„Film dla 2 zmiany" — „Palac" — film prod. polskiej
10.50	DT — Wiadomości
11.00	Chemia, kl. 7
11.55	Język polski, kl. 6
12.50	Krajoznawstwo polski, kl. 4
13.30	TTR — Uprawa roślin, sem. 1
14.00	TTR — Hodowla zwierząt, sem. 1
15.40	NURT — „Konflikt w kiedie i co dalej?" — film z cyklu: „Psychologowie — wychowawcom"
16.10	Przyroda, kl. 7
16.15	Lokomotywa Express Lotka i Mango Lotka
16.25	DT — Wiadomości
16.30	„Kraj" — magazyn herbatnik
16.55	Dla dzieci „Tik-Tak"
17.20	DT — Wiadomości
17.30	„Kadar"
17.45	„Kobieta jaskółka" — film prod. ZSRR
19.00	Dobranoc
19.10	„Piłkarska kadra czeka"
19.30	Dziennik
20.00	Sensacyjka
20.15	„Palac" — polski film fabularny
21.50	DT — Komentarze
22.15	„Wieczór filmowy"
23.55	DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.55	Program dnia
18.00	„Filmowy świat emocji" (2)
18.30	Program lokalny
19.00	Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich — Zakopane 1981
19.20	Przebieg Dwójki
19.30	Dziennik
20.00	„Za chwilę"
20.15	„Dam, gdzie pieprz rośnie" — filmy Tony Hallka
21.00	„Kręglarz" — reportaż
21.15	DT — Wydarzenia
21.30	„Ulice prawa — małżeństwo z kochankiem"
22.00	Studio Sport
23.30	DT — Wiadomości

„SŁOWO LUDU". Redaguje kolegium. Redaktor naczelny Bronisław Zapuła. Adres redakcji: 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala — 460-31 i 460-32; redaktor naczelny: 424-80; zastępcy redaktora naczelnego: 466-85 i 459-19; sekretarz redakcji: 472-55; dział ekonomiczny: 422-63; dział rolny: 472-51; dział miejski 443-43; dział łączności z czytelnikami: 447-25; redakcja nocna: 520-36 (red. dyżurny), 502-43 (red. depeszowy); 526-36 (red. sport.); 501-63 (dalekopis).

BIURO OGŁOSZEŃ: 448-18.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ul. Sowackiego 1, telefony: 237-36 i 290-64.

WYDAWCA: Robotnicze Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" — Kieleckie Wydawnictwo Prasowe, pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce, telefony: centrala — 460-31, dyrektor — 485-54.

DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ul. Sienna 2, 25-725 Kielce, centrala telefoniczna: 516-51.

PL. ISSN 0137-9275. Nr indeksu 35040.

I — K-5

Pożar liceum w Ostrowcu

W minioną sobotę, 22 bm. w południe wybuchł pożar III Liceum Ogólnokształcącego w Ostrowcu. Ogień strawił dach w środkowej części budynku, a także niektóre pomieszczenia gospodarcze i pomocnicze na najwyższej kondygnacji.

W akcji ratowniczej, obok strażaków z Rejonowej Straży Pożarnej, brały również udział jednostki z Huty im. M. Nowotki i z Kunowa. Straty obliczane są na kilka milionów złotych. Przyczyny i okoliczności pożaru bada Prokuratura Rejonowa.

Konsekwencje pożaru dachu liceum okazały się bardziej kłopotliwe niż by się wydawało.

Ze względów bezpieczeństwa nauka młodzieży odbywa się w innych pomieszczeniach szkoły i pobliskim internacie międzyszkolnym, zaś od przyszłego tygodnia w II LO im. J. Chreptowicza. Budowlana Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane natychmiast przystąpiło do prac zabezpieczających i rozbiórkowych części dachu. Z pomocą pospieszyły także inne ostrowieckie zakłady m.in. Huta im. M. Nowotki, OZMO, Kombinat Budowlany, spółdzielnie mieszkaniowa, „Rembud" i rzemieślnicza, Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej. Ze względu na zabytkowy charakter budynku szkoły rekonstrukcja nietypowego spadzistego, kryto czerwoną dachówką) dachu wymagać będzie sporządzenia specjalistycznej dokumentacji oraz pracochłonnych robót.

Wczoraj powstał Społeczny Komitet Odbudowy Szkoły. Pomoc zadeklarowało wiele przedsiębiorstw i zakładów a także rodzice uczniów. Na konto społecznego komitetu odbudowy (PKO Ostrowiec nr 29649-483-132) napływają już pierwsze wpłaty, m.in. od rodziców.

Komunikat

Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego w Kielcach, w porozumieniu z WTWiK Zawiercie, dn. 22 września 1984 r. zastąpi ograniczenie w dostawie wody dla mieszkańców dzielnic zachodnich i południowych oraz śródmieścia. Ograniczenie spowodowane jest koniecznością własnego ujęcia do sieci miejskiej przy ul. Halnej 7.

2867-k

sport — sport — sport — sport

Potyczka z Turkami

przed meczami eliminacyjnymi MŚ-86

Eliminacje piłkarskich mistrzostw świata coraz bliżej. Polska reprezentacja rozegra swój pierwszy mecz 17 października. Nic dziwnego dzisiejsze spotkanie towarzyskie z reprezentacją Turcji uważane jest za ostatni sprawdzian. Czy tak będzie istotnie? Pomijając wartości umiejętności piłkarzy tureckich, warto przecież przypomnieć, że dziś na stadionie Gryfa w Słupsku nie będzie Adamca, Wójcickiego i Smolarka. Nie przyjadą też piłkarze grający na co dzień w klubach zagranicznych — Młynarczyk i Boniek.

Jak w tej sytuacji można mówić o generalnej próbie, o skrystalizowaniu składu i założeń taktycznych na mecz 9 października z Grecją? Będzie więc to jeszcze jedno spotkanie, w którym trener A. Piechniczek sprawdzi naszych ligowców, spisujących się w zespołach klubowych gorzej niż źle. Ostatnie mecze ligowe nie mogły nikomu przypaść do gustu, a gra piłkarzy odbiega od życzeń nie tylko fachowców ale i kibiców.

Dzisiejsi rywale polskiej reprezentacji nie zaliczają się do mocnych w europejskim futbolu. Zostali zaproszeni na sparing z naszą kadrą, ze względu na podobieństwo w grze, i predyspozycjach z piłkarzami Grecji. Tylko reprezentacja grecka jest poważniejszym przeciwnikiem niż Turcy i mecz w Zabrzu w październiku toczyć się będzie o prawo gry w finałach mistrzostw świata.

Do Słupska wybiera się trener reprezentacji Finlandii, która 31 października grać będzie mecz eliminacyjny z Turcją.

Uwaga! Polskie Radio przeprowadzi transmisję z drugiej połowy spotkania od godz. 16.30, pr. I.

Dziś też odbędą się dwa spotkania eliminacyjne do mistrzostw świata w Meksyku. W Budapeszcie **Węgry** grają z **Austrią** (grupa V), a w Kopenhadze **Dania** z **Norwegią** (grupa VI).

Fot. W. SŁOMKA

BONN. Odbyła się druga seria zawodów o Grand Prix RFN w tenisie stołowym z udziałem światowej czołówki. **Andrzej Grubba** tym razem grał w mniejszości. Schwandler (grupa B). Polak przegrał w ćwierćfinale ze Szwedem **Jan-Ove Waldnerem** w trzech setach 21:23, 21:15, 17:21 i po dwóch turniejach dzieli 5 miejsce z Andriejem Mazurowem (ZSRR) i Dragutinem Surbakiem (Jugosławia) z 5 pkt. Prowadzi Hual Jun (ChRL) 12 pkt., przed Waldnerem — 8, Pańskim (CSRS) i Birocheau (Francja) po 6 pkt.

Ósma kolejka w drugiej lidze

Będzie trudno o punkty

Ostatnia kolejka spotkań w piłkarskiej drugiej lidze była pomyślniejsza dla kieleckich zespołów. Dziś zarówno Korona jak i Bieliny stają przed trudną próbą. Obie nasze drużyny grają z zespołami czołówki. Nie będzie łatwo o tak potrzebne punkty.

Do Kielc przyjeżdża zespół **Igloopolu Dębica**. Gościa nieźle wystartowali i po niedzieli zajmują drugie miejsce, tuż za Hutnikiem z 10 pkt. Mecz z Koroną zapowiada się więc bardzo ciekawie i mimo wczesnej pory nie braknie kibiców. Początek o godz. 15.30.

Piłkarze **Bielnianych** w Kaurowie spotkają się z **Górnikiem**. Gospodarze ustępują czołowym zespołom naszej grupy. Tylko jednym punktem i są obecnie na czwartym miejscu.

W pozostałych spotkaniach grają: Włókniarz Pabianice — Bałty Łódź, Cracovia — Jagiellonia Białystok, Resovia — Stal Mielec, Polonia Bytom — Stal Rzeszów, Polonia Warszawa — Hutnik Kraków, Avia Świdnik — Stal Stalowa Wola.

KIELCE. Odbyły się okręgowe mistrzostwa młodzików (do 15 lat) w lekkiej atletyce z udziałem 140 dziewcząt i 90 chłopców. Zawody odbywały się w bardzo trudnych warunkach — atmosferycznych, a mimo to nie brakło wyróżniających się rezultatów. Najwięcej tytułów mistrzowskich wywalczyli reprezentanci Budowlanych Kielce — 14 przed Granatem Skarżysko 8. Podkreślić trzeba, że wśród wyróżnionych znaleźli się przedstawiciele tak małych ośrodków sportowych jak Małogoszcz czy Morawica.

Najlepszym zawodnikiem imprezy był **Krzysztof Piotrowski** z Budowlanych Kielce, który w rzucie oszczepem uzyskał świetny wynik 55.82, lepszy od poprzedniego rekordu okręgu o przeszło 3 metry. Wygrał też skok wzwyż. Na wyróżnienie zasługują ponadto wyniki Tomasza Zawatskiego z Budowlanych. Wśród dziewcząt najlepsze wyniki osiągnęły: **Ewa Grad** Granat, **Urszula Adamiec** i **Bożena Adamska** Budowlani.

Oto zdobywcy tytułów mistrzowskich:

Dziewczęta

100 m — Grad Granat 12.3
300 m — Adamiec Bud. 44.8
800 m — Adamska Bud. 1.44.8
1000 m — Gubala Morawica 3.29.9
100 m ppł — Bogusz Granat 17.2
4×100 m — Granat 54.0
chód 3 km — Michałowska Bud. 21.15.8
wzwyż — Brzozowska Bud. 1.40
w dal — Bogusz Granat 4.82
kula — Błońska Bud. 9.10

Mistrzostwa najmłodszych lekkoatletów

dysk — Błońska Bud. 26.18
oszczep — Jach Bud. 22.84

Chłopcy

100 m — Zawadzki Bud. 15.16
300 m — Nowak Bud. 40.2
1000 m — Gadecki Granat 2.52.5
2000 m — Mosiołek Granat 6.38.8
110 m ppł — Gładyś Granat 16.7
4×100 m — Budowlani 49.3
chód 3 km — Smardzewski Małogoszcz 16.58.0
wzwyż — Piotrowski Bud. 1.85
w dal — Zawadzki Bud. 5.13
kula — Klimczak Bud. 10.34
dysk — Nowak Granat 35.34
oszczep — Piotrowski Bud. 55.82.

Start mierzy w środek tabeli

Piłkarze radomskiego Startu nieźle spisywali się w poprzednich rozgrywkach klasy okręgowej i byli o krok od zdobycia tytułu mistrzowskiego. Ostatecznie przegrali na finiszu z Czarnymi. W tym sezonie piłkarzom Startu będzie niezwykle trudno włączyć się do walki o pierwszą lokatę. Zespół stracił kilku czołowych piłkarzy. Zakończyli karierę Farendyk, Bukowski, Gryczka, dwóch piłkarzy czeka służba wojskowa, bramkarz Wróbel przeszedł do Radomiaka, zaś Szczepaniak do Broni. Efektem osłabienia drużyny jest obecna pozycja w tabeli. Po 4 kolejkach Start z 3 punktami zajmuje odległe, 10 miejsce.

— Naszym marzeniem w tym sezonie jest uplasowanie się w środku tabeli — mówi trener, **Zygmunt Pluta.** — Musi upłynąć trochę czasu, zanim młodzi zawodnicy, m.in. Bielecki, Machnio, których powoli wprowadzam na boisko, zastąpią swych starszych kolegów. W starym składzie była szansa na wywalczenie pierwszego miejsca, premiowanego w tym roku awansem do III ligi bez konieczności rozgrywania dodatkowych spotkań. Liczę jednak, że po powrocie z wojska dwóch naszych wychowanków — Kowalskiego i Binkowskiego, młodzi zawodnicy nabiorą pewności i pokażą niezłą grę.

GŁOS MA

Jak przebiegają przygotowania siatkarzy Czarnych Radom do pierwszych spotkań w ekstraklasie?

— Zawodnicy trenują w tej chwili w Płonkach, gdyż w Radomiu trudno znaleźć halę — mówi **Andrzej Dąbrowski**, kierownik klubu. — Nasz obiekt jest w remoncie, podobnie jak sala WSK. Mecze ligowe będziemy prawdopodobnie rozgrywać w hall Broni przy ul. Narutowicza. Trenują wszyscy, oprócz Grzyba, który wprawdzie zdał już egzamin, ale odzwa i jeszcze skutki kontuzji odniesionej na mistrzostwach Europy. W czwartek siatkarze wyjeżdżają na turniej do Kędzierzyna, gdzie zmierzą się z Chemikiem Kędzierzyn, Płomieniem Sosnowiec, Resovią i Chemikiem Kędzierzyn. W dniach 5—6 października czeka ich turniej o Puchar Ziemi Radomskiej z udziałem Płomienia, Jednoty Gottwaldow i Lechii Tomaszów, zaś 12—13 tradycyjny turniej w Świdniku. Tydzień przed pierwszym meczem, zespół Czarnych wystąpi w półfinale Pucharu Polski w Rzeszowie.

Koszykarki Staru w osłabionym składzie

Kibice starachowiccy z dużymi obawami i niepokojem czekali na zakończenie poprzedniego sezonu ligowego w koszykówce. Bowiem drugoligowe koszykarki Staru utrzymały się w lidze, zajmując dziewiąte miejsce, ale zawdzięczają to przede wszystkim decyzji PZKosz., powiększające grupy rozgrywkowe do 12 zespołów. Już wówczas drużyna Staru miała sporo kłopotów kadrowych.

Tymczasem teraz, na dziesięć dni przed rozpoczęciem rozgrywek zmian jest jeszcze więcej. Z zespołu odeszły: Danuta Madej do Rybnika i Beata Fierczak do AZS Katowice. Natomiast Korkowska, Oremus i Stefaniak w niedługim czasie będą matkami, więc wzięły rozbrat z koszykówką. Żaden zespół takiego osłabienia by nie wytrzymał. Czy Star wyjdzie z tego? Jak dotąd nic nie słychać o pozyskaniu doświadczonych zawodniczek. Szkoda, bo przecież nawet w trudnej sytuacji finansowej klubu można, było kwotę uzyskaną z Rybnika przeznaczyć na ten cel. Powróci Jolanta Gołębiowska po urlopie macierzyńskim oraz Doroty Latały (nie trenowała przez kilka miesięcy) nie uzupełni luk.

Dlatego też w zespole Staru zobaczymy w nowym sezonie młode koszykarki. Oprócz trzech, pozostałe zawodniczki uczą się w szkołach starachowickich. Nic dziwnego, że w tej sytuacji spore trudności sprawia zorganizowanie zajęć treningowych, nie kolidujących z obowiązkami szkolnymi. Mimo to, dziewczęta solidnie trenują i nie zamierzają rezygnować z walki o pozostanie w lidze.

Trenują od 10 lipca. Przebywały dwukrotnie na zgrupowaniach w Krasniku. Dobre warunki, świetne obiekty pozwoliły na prowadzenie zajęć trzy razy dziennie. Od wielu tygodni trenują w hali starachowickiej ZSZ pięć razy w tygodniu. Opiekun starachowiczanek, Marian Zając przewiduje specjalne zajęcia w godzinach rannych dla zawodniczek, które ze względu na naukę nie mogą uczestniczyć w treningach popołudniowych.

Warto przypomnieć, że rozgrywki drugoligowe zostały zmodyfikowane. Zespoły rozgrywać będą tylko jedno spotkanie w każdą sobotę. Początek pierwszej rundy 6 października, a zakończenie 15 grudnia. W pierwszym meczu starachowickie grać będą w Lublinie ze Startem. Pozostałe zespoły grupy południowej to: AZS Lublin, AZS Kraków, AZS Rzeszów, Wisła II Kraków, Korona Kraków, Hutnik Kraków, Stal Stalowa Wola, Glinik Gorlice, AZS Gliwice, Odra Wrocław.

Do I ligi awansuje jedna drużyna, natomiast druga liga spuszczą dwa ostatnie zespoły, drużyny które zajmą 10 i 9 miejsce w II lidze oraz 8 i 4 w rozgrywkach o awans do II ligi. Oraz oni będą w miejscach barażowych.

(ora)

Ze świata

PARYŻ. 37-letni **Włodzimierz Łuhański** został grającym trenerem francuskiego drugoligowego, zawodowego zespołu **Quimper**. Dotychczas trenerem piłkarzy Quimper był Francuz, Jacky Castellan.

Faworyci wygrywali w spotkaniach pucharowych

W ubiegłym tygodniu rozegrano pierwszą rundę piłkarskiego Pucharu Polski w okręgu kieleckim. Uzyskane zostały następujące rezultaty: Błyskawica Siedlisko — Pogoń Miechów 0:3 vo., Dąb Naglowice — Płaskowiaka Płaski 3:0, LZS Łączyn — Morawica 2:1, Orzeszkowice 2:1, LZS Skronów — Olimpia Pawłowice 2:2 (3:0 karne), Kolejarz Przededworze — Zenit Chmielnik 0:2, Partyzant Wodzisław — Widź Pilnów 1:3, Piast Stopnica — AKS Busko 1:1 (3:4 karne), Spartak Charsznica — Unia Sędziszów 0:1, Start Słupia Jędrzejowska — Korona II Kielce 0:3 vo., Skrzelawa Kostrzyce — Victoria Skalbmierz 4:3, Polanie Pierzchnica — Politechnika Kielce 2:2 (3:2 po dogrywce), Świt Działoszyce — Gród Wyślica 1:2, Astra Piekoszów — Górnik Miedzianka 1:0, Łyżnica Bodzentyn — Biała Zagłębie I Nowiny 0:3, Orion Krzaszcin — Hetman Włoszczowa 0:3 vo., Samson Zagnańsk — Błękitni II Kielce 0:1, Drzewiarz Cmińsk — Ruch I Skarżysko 1:2, Twierdza Szydłów — Sparta Kazimierza Wielka 0:3 vo., Neptun II Końskie — Star II Starachowice 1:1 (3:4 karne), Bodzechowianka Bodzechów — KSZO II Ostrowiec 3:6, Czarni Parszów — Orlicz Suchedniów 1:2, Huragan Mokra — Granat II Skarżysko 0:3 vo., LZS Łączna — Spartakus Daleszyce 3:2, LZS Lubienia — Metalchem Rudki 3:3 (1:2 karne), Ruch II Skarżysko — Polonia Starachowice 0:5, Skała Niekłań Wielki — Neptun I Końskie 0:6, Stal KZO Końskie RKS Stąporków 3:2, LKS Łagów — Stadion Kielce 0:3, Stal Kunów — Granat I Skarżysko 2:5, Biała Zagłębie I Nowiny — Orkan Bilcza 1:4, Skała Tumlin — Wierna Małogoszcz 8:2, Zryw Łopuszno — Bucovia Bukowa 1:2, Orlęta Dąbrowa — Czarnovia Kielce 0:1, Piast Chęciny — Atest Kielce 0:3 vo., Transportowiec Końskie — Partyzant Radoszyce 1:4.

Już w pierwszej rundzie z rywalizacji pucharowej wyeliminowano kilka zespołów, grających w klasie A. Są to drużyny: Płaskowianki Płaski, Olimpii Pawłowice, Victorii Skalbmierz, Politechniki Kielce, Spartakusa Daleszyce, RKS Stąporków, Wiernej Małogoszcz oraz ŁKS Łagów.

W skrócie

RADOM. Drużyna szachowa Gambit działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Solcu nad Wisłą startowała w międzynarodowym turnieju juniorów do lat 15 w Bielsce k. Parczewa. Szachiści z Solca zajęli trzecie miejsce. Zwyciężył zespół Startu Lublin 25,5 pkt. przed MDK Biała Podlaska 24,5. Ekipa solecka startowała w składzie: Mirosław Meizner, Krzysztof Mazur, Anna i Monika Kiszarskie.

Komunikaty

Z okazji Dnia Kolejarza ognisko TKKF Sygnał w Radomiu organizuje dziś turniej tenisa stołowego w pięciu kategoriach wiekowych. Początek zawodów o godz. 16 w sali Zespołu Szkół Energetycznych, ul. Dzierżyńskiego. Zapisy przed turniejem.

Bielcini Kielce, przyjmują zgłoszenia chłopców urodzonych w roku 1973 i młodszych do sekcji piłki nożnej. Zgłoszenie we wtorki, środy i czwartki i piątki od godz. 16 na stadionie ul. Ściegiennego 6.

Z POCZTY trybuny

Co jakiś czas w telefonach czytelników do redakcji powraca sprawa biletów ulgowych, ostatnio emeryci i renciści mieli żal do kieleckiej Korony, że przed rozpoczęciem derbów brakło w kasach biletów ulgowych.

W Koronie powiedziano nam:

● **Jesteśmy zobowiązani do zwiększenia dochodów klubu także przez sprzedaż biletów. Na derby sprzedaliśmy 1.827 biletów pełnopłatnych i 600 ulgowych. Nie przewidujemy zwiększenia tych ostatnich, może nawet jeszcze je zmniejszymy.**

Jak jest gdzie indziej?

W Bełchatowie Kielce:

● **Na mecz z Cracovią sprzedaliśmy ponad 700 biletów pełnopłatnych i ponad 600 ulgowych. Tych ostatnich nie brakło.**

W pierwszoligowym Radomiaku:

● **Na mecz z Legią mieliśmy 4 tys. biletów ulgowych, nie sprzedaliśmy z nich 322. Poszło natomiast ponad 4 tys. biletów pełnopłatnych. Sprzedajemy jeszcze kolorowe około 1000 biletów po 50 dla młodzieży szkolnej i studentów.**

Zajrzyjmy jeszcze do przepisów...

Dyrektor Wydziału KFiT UW, Jan Machocki:

● **Nie ma żadnych przepisów GKKFiS w tej sprawie. Moglibyśmy wydać wojewódzkie zarządzenie w tej sprawie, ale chcemy uszanować samorządność klubów.**

I to już wszystko.

Wnioski pozostawiamy czytelnikom...

M. B. CZARNY

Bilety i rentowność

BRAWO!

Otrzymaliśmy informację, że Urząd Gminy w Nowym Korczynie podjął naszą inicjatywę budowy boiska w tej miejscowości, zlecając wykonanie ogrodzenia terenu z przeznaczeniem na ten cel do wykorzystania w bieżącym roku kwotę 100 tys. złotych.

Zakończyli strajk

MADRYT. Po 17 dniach strajku powrócili na boiska zawodowi piłkarze hiszpańscy. Do porozumienia doszło po długotrwałych pertraktacjach. Strajk, jak wynika z szacunkowych obliczeń, przyniósł klubom straty w wysokości ok. 50 mln peset.

Całą noc trwała ostatnia runda rozmów między Związkiem Hiszpańskich Piłkarzy (AFE) i ligą zawodowego futbolu, która zrzesza prezesów klubów pierwszej i drugiej ligi. Piłkarze uzyskali ostatecznie obietnicę przyszłoroczną działań, mających doprowadzić do objęcia tej grupy systemem ubezpieczeń społecznych oraz rozpatrzenia ich sytuacji finansowej. Kluby zawodowe zobowiązały się do wpłacenia w okresie najbliższych trzech lat sumy 24 milionów peset na fundusz socjalny przeznaczony dla piłkarzy.

Z redakcyjnej poczty

Z opóźnieniem otrzymaliśmy list z Polskiego Związku Kolarskiego, w którym sekretarz generalny, Edward Sarednicki wyjaśnia, iż osłabienie ekipy Radomia podczas finałów sprawiający młodzieżowej ostatnie miejsce z woli trenera klubowego Gerlacha Drzewica. Związek, powołując zawodników Gerlacha na wojewódzkie juniorów w kolarstwie do Zwickau w NRD wyznaczył termin wyjazdu trzy dni po zakończeniu finałów OSM w kajakarstwie. Nie stało więc na przeszkodzie, by zawodnicy Gerlacha uczestniczyli w sportakiadowych finałach.

KIELECKIE ZAKŁADY NAPRAWY SAMOCHODÓW
W KIELCACH UL. KRAKOWSKA 62
ZATRUDNIĄ
▲ MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH;
▲ ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH;
▲ ELEKTRYKÓW SIECIOWYCH;
▲ TOKARZY;
▲ SZLIFIERZY;
▲ ZMYWACZY CZĘŚCI;
▲ ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH;
▲ WARTOWNIKÓW.
Warunki płacy i pracy do uzgodnienia w dziale spraw pracowniczych KZNS w Kielcach, ul. Krakowska 62, tel. 516-41, wewn. 26. 2657-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTRYFIKACJI I TECHNICZNEJ OBSŁUGI ROLNICTWA W KIELCACH, UL. GÓRNA 20
ZATRUDNI NATYCHMIAST W TERENIE
pracowników w zawodach:
▼ ELEKTROMONTER;
▼ ROBOTNIK NIEWYKWALIFIKOWANY;
▼ ELEKTROMONTER plus kierowca ciągnika;
▼ POMOC ELEKTROMONTERA plus kierowca ciągnika.
Szczegółowych informacji udziela dział płac i zatrudnienia oraz kierownik działu produkcji „ELTOB", tel. 490-11, wewn. 335 i 268. 2518-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w KIELCACH, ul. 1 Maja 308
zatrudni natychmiast
KAŻDĄ LICZBĘ PRACOWNIKÓW
w zawodach:
— monterów instalacji sanitarnych, centralnego ogrzewania i wodnokanalizacyjnych;
— izolatorów;
— spawaczy;
— blacharzy.
Istnieje możliwość wyjazdu na budowę eksportową. Praca w akordzie, w siedzibie przedsiębiorstwa i na terenie województwa kieleckiego.
Bliższych informacji udziela dział ekonomiki i zatrudnienia, tel. 524-71. 2700-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNYCH BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO W KIELCACH, ul. Wesoła 51
zatrudni
▶ PALACZA C.O.
▶ OPERATORÓW KOPAREK
▶ WULKANIZATORA
wymagana umiejętność wulkanizacji (na kurs skieruje przedsiębiorstwo).
ZGŁOSZENIA: baza w Dyminach (autobus zakładowy oraz 2 i 45):
▼ CIEŚLI
▼ BETONIARZY-ZBROJARZY
▼ MONTERÓW ZEWNĘTRZNYCH SIECI WOD-KAN.
▼ pracowników bez zawodu (w zimie kurs ZDZ na koszt przedsiębiorstwa)
ZGŁOSZENIA:
□ kierownictwo zespołu budów Skarżysko-Kam., ul. Młoda (od ul. Ekonomii) autobus zakładowy: Jakimowice — Radoszyce — Sielpia, Końskie, Stąporków — Skarżysko — KZB Chańcza koło Rakowa — budowa zapory
□ KZB-1 Kielce, ul. Olszewskiego, skrzyżowanie z ul. Robotnicza).
Płace w systemie umów-zleceń 15.000-25.000 zł.
Dla zamiejscowych roziąka ok. 6000 zł. Po dwóch latach pracy w przedsiębiorstwie możliwość wyjazdu na budowy eksportowe. Przedsiębiorstwo nie wymaga skierowań z wydziału zatrudnienia. 2818-k